



Wiadomość Tygodnia

ŹRÓDŁA ŚWIATŁA - WYWIAD Z PRZEWODNICZĄCYM KWPZM KS. DARIUSZEM WILKIEM CSMA



Rozmowa z ks. Dariuszem Wilkiem CSMA, przełożonym generalnym Zgromadzenia Świętego Michała Archanioła i przewodniczącym Konferencji Wyższych Przełożonych Zakonów Męskich w Polsce.

W Polsce jest ok. 10,5 tysiąca zakonników. To dużo czy mało?

Trudno ocenić. Ufamy, że Pan Bóg daje tyle powołań, ile potrzeba w danym czasie. Aczkolwiek ciągle aktualne jest wezwanie Pana Jezusa, że „żniwo wielkie, ale robotników mało”. Droga zakonna zawsze była niezwykłym wyzwaniem. Jest to życie radami ewangelicznymi i ślubami: czystości, ubóstwa i posłuszeństwa.

Jeśli chodzi o proporcje osób konsekrowanych w stosunku do liczby ludności, w Polsce wynik utrzymuje się na bardzo dobrym poziomie, ale nie jest to powód do samouwielbienia. Wyraźnie widzimy tendencję spadkową. Martwimy się perspektywą braku zastępowalności pokoleń, co zresztą odzwierciedla sytuację całego społeczeństwa.

Warto dodać, że zakony mają charakter międzynarodowy. Wysłałyśmy też wiele osób za granicę. Co czwarty polski zakonnik

pracuje poza granicami – w krajach misyjnych i tam, gdzie nie ma powołań, np. w Niemczech, Belgii, Holandii czy Francji. W momencie odwilży na Wschodzie wielu zakonników pojechało do krajów byłego ZSRR.

Skąd pochodzą nowe powołania?

Nie da się utworzyć tabelki, do której wpiszemy wiek kandydatów i z jakiego środowiska się wywodzą. Podchodzimy indywidualnie do każdego, kto się zgłasza. Niektórzy przychodzą zaraz po maturze, ale jest ich zdecydowanie mniej. Inni przerywają studia i zgłaszają się do zgromadzeń. Są w końcu tacy, którzy już pracują, mają ponad 30 lat. Często kandydaci w jakiś sposób są związani z naszymi rodzinami zakonnymi – parafią czy wspólnotą. Albo dowiedzieli się o danym zgromadzeniu i zaczęli uczestniczyć w różnych spotkaniach formacyjnych. Ale zdarzają się też kandydaci, po ludzku biorąc, z przypadku, np. z internetu. Ktoś przeczytał o danym charyzmacie czy działalności i odpowiada mu to.

Jakie trudności przeżywają kandydaci do zakonów?

Są problemy z rozeznawaniem, podejmowaniem decyzji i trwałością. Żyjemy w epoce tymczasowości – dziś tu jestem,

jutro może mnie nie być. Ci, którzy zaczynają drogę zakonną, są ludźmi tej epoki. Ostateczna decyzja, czyli złożenie ślubów wieczystych, jest więc nieraz odkładana. Podobnie narzeczeni odsuwają decyzję o ślubie. Spotykam się z dramatem ludzi, którzy nie potrafili podjąć decyzji i przyjąć wszystkich jej konsekwencji.

Jaką rolę odgrywają zakony w dzisiejszym świecie?

Zakonnicy są bardzo potrzebni we współczesnym świecie, tak jak każdy człowiek wiary, aby być „solą ziemi i światłem świata”. Źródło światła nie zawsze jest widoczne, ale daje jasność. Z punktu widzenia wiary zakonnicy przyczyniają się do tego, aby świat trwał w dobru, pokoju, nadziei. To się często wyraża przez podejmowane dzieła. Ale tak nie musi być, bo są też zakony kontemplacyjne.

Niezależnie od charyzmatu czy rodzaju działalności wszystkie zakony mają być osiedlami świętości, by można było zapukać, poprosić o modlitwę, rozmowę czy wsparcie. Podstawą drogi zakonnej jest wiara. Oddajemy Bogu całe życie, ufając, że On ma plan – niech kieruje poprzez natchnienia i decyzje przełożonych.

Czy istnienie zakonu zależy od potrzeby danego czasu?

Bogactwo charyzmatów życia zakonnego to ogromny cud. Jak wspaniałomyślny jest Bóg i jaką ma fantazję, iż powołał tak wielu założycieli rozmaitych zgromadzeń! Oczywiście, konieczna jest nieustanna autoanaliza, można powiedzieć ewaluacja, na ile dane dzieło odpowiada potrzebom współczesnych czasów. Jest takie ważne założenie: charyzmat trwa, dzieła się zmieniają. Jednym z pierwszych zgromadzeń byli bracia mostowi, którzy budowali mosty na rzekach. Dziś jest to zadanie architektów. Zakon musi dostosowywać się do tego, co niosą czasy, aby przekształcać swoje dzieła.

Musimy pytać, co by dzisiaj zrobił założyciel. Franciszkanie – jak postępowałby św. Franciszek, dominikanie – jak św. Dominik, michalici – co zrobiłby bł. Bronisław Markiewicz, a jezuici – Ignacy z Loyoli. Odpowiadając na to pytanie, podejmujemy konkretne decyzje.

Jak Ksiądz osobiście postrzega powołanie zakonne?

Życie zakonne to piękne życie. Posłuszeństwo nie jest niewolą, ale pewnością, że Bóg prowadzi i wybiera dla mnie najlepsze. Śluby dają wolność i czas na refleksję, na doświadczenie głębi relacji z Bogiem. Chciałem zachęcić – nie wszystkich, ale tych, którzy mają to powołanie – by byli odważni. Kiedy Pan Bóg daje powołanie, da też siłę. I aby mieli świadomość, że nie są sami, bo mogą liczyć na pomoc braterskiej wspólnoty. *Rozmawiała: Barbara Stefańska, Idziemy 45/2023* Za: www.michalici

Wiadomości z kraju

JUŻ OD 65 LAT KAŻDEGO DNIA NA JASNEJ GÓRZE MSZA ŚW. ZA PAPIEŻA

Od 65 lat paulini na Jasnej Górze każdego dnia stają do ołtarza, by wspierać Następcę św. Piotra w jego misji dla Kościoła. Tu 6 listopada 1958 r. odprawiona została pierwsza Msza św. w intencji papieża. Prośbę o modlitwę skierował do kard. Stefana Wyszyńskiego Jan XXIII: „spraw, aby wiele modlono się za mnie przed Waszą Matką Bożą”.

4 listopada 1958 r., odbyła się oficjalna inauguracja pontyfikatu Jana XXIII, który jeszcze jako kard. Angelo Giuseppe Roncalli był zaprzyjaźniony z Prymasem Polski kard. Stefanem Wyszyńskim. W dniu uroczystego rozpoczęcia pontyfikatu przez Jana XXIII papież poprosił kard. Wyszyńskiego o modlitwę za niego na Jasnej Górze. Następnego dnia Prymas nadał telegram do ówczesnego generała Zakonu Paulinów o. Ludwika Nowaka z prośbą o codzienną modlitwę za papieża. Przełożony generalny Zakonu podjął decyzję, że od 6 listopada 1958 r. każdego dnia w Kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej celebrowana będzie Msza św. w intencji Ojca św.

Jan XXIII podczas spotkania z Polakami na audiencji 29 listopada 1958 r. sprecyzował intencje tej codziennej modlitwy:

„trzeba modlić się o ocalenie, pokój i pomyślność wszystkich narodów”.

Msze św. były kontynuowane za pontyfikatów: Pawła VI, Jana Pawła I, Jana Pawła II, Benedykta XVI, a obecnie są także odprawiane za Franciszka, codziennie o godz. 18.30.



– To także wyraz nie tylko pamięci o Następcy św. Piotra, ale i o wszystkich jego intencjach, a więc intencjach Kościoła – mówi o. Michał Bortnik. Rzecznik prasowy Jasnej Góry dodaje: św. Jan Paweł II powiedział kiedyś, że tu „na Jasnej Górze bije serce narodu”, a „aby usłyszeć jak bije to serce narodu, trzeba przyłożyć ucho do jasnogórskich murów”. Myślę, że możemy pewnie odważnie i na wyrost, sparafrazować te słowa, że tu na Jasnej

Górze bije również serce Kościoła. Bo gdzie ma bić, jak nie w sercu Matki, Tej, która się nami opiekuje, do której przychodzimy.

Matka Boża Jasnogórska, nazywana jest „Madonna di Papa” i to nie tylko ze względu na papieża z Polski, który rozślawił Jej kult na świecie. Obraz Jasnogórskiej Bogarodzicy wpisany jest nie tylko w historię polskiego narodu, ale także w historię Kościoła.

Kopię Cudownego Obrazu zabrał do Rzymu papież Pius XI. Z kolei Pius XII zgodził się w 1953 roku na otwarcie kaplicy Matki Bożej Jasnogórskiej w podziemiach Bazyliki św. Piotra. Wizerunek Jasnogórskiej Bogarodzicy obecny jest w Pałacu Apostolskim, w Castel Gandolfo. W 1979 r. Jan Paweł II powiedział do paulinów w Watykanie, że „on tutaj Jasnej Góry nie przeniósł, ale ją tu zastał”.

Wszyscy współcześni papieże: Jan Paweł II, Benedykt XVI i Franciszek pielgrzymowali na Jasną Górę. Dziękowali za modlitwę w ich intencjach i prosili o jej kontynuowanie. Papież z Polski przed Cudownym Obrazem modlił się podczas każdej z sześciu pielgrzymek. Benedykt

XVI przybył do Częstochowy w 2006 r. a Franciszek w 2016 r. Kopię obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej paulini ofiarowali także papieżowi Franciszkowi. Przełożony generalny o. Arnold Chrapkowski podkreślał, że „to wyraz duchowej

łączy i zapewnienia, że na Jasnej Górze trwamy na modlitwie w intencjach Ojca Świętego”.

Papież Franciszek w 2017r. pobłogosławił koronę na Obraz Matki Bożej

Jasnogórskiej, które są repliką tych ofiarowanych w XVIII w. przez Klemensa XI podczas pierwszej koronacji częstochowskiej Ikony.

Za: www.jasnagora.com

PALLOTYŃSKIE CZUWANIE MŁODYCH W CZĘSTOCHOWIE

Ze słowem „miłość” każdy z nas ma inne skojarzenia. Niektórym kojarzy się ono z pięknym uczuciem, wzruszeniem i romantyzmem, a dla niektórych jest twardą decyzją bliskości drugiego człowieka i troski o niego. Na tegorocznym Pallotyńskim Czuwaniu Młodych w Dolinie Miłosierdzia, a potem na Jasnej Górze, które odbyło się 28 i 29 października, zastanawialiśmy się nad tym, co to znaczy „kochać”. Z jednej strony mogliśmy słuchać o miłości Pana Boga i bliźniego, a z drugiej doświadczyć jej w sposób namacalny w sakramencie pokuty i pojednania, albo doświadczając służby drugiego człowieka.

Dziękujemy serdecznie wszystkim, którzy poświęcili swój czas, aby spotkać się z innymi, a przede wszystkim w modlitwie zjednoczyć się z Bogiem. Mamy nadzieję że owocem tego czuwania będzie nasze gorące serce pełne miłości względem Boga i bliźniego. Już teraz zapraszamy Was, Kochani, na wiosenną odsłonę naszego czuwania – będziemy zastanawiać się, jak doświadczać miłości od Boga i innych – może być ciekawie!

*ks. Krzysztof Freitag SAC
ks. Marcin Przywara SAC*

Pallotyńskie Czuwanie Młodych, jak co roku, zostało zorganizowane przez duszpasterstwa powołaniowe obu polskich prowincji, pod kierunkiem ks. Krzysztofa Freitag SAC (Prowincja Zwiastowania Pańskiego) i ks. Marcina Przywary SAC (Prowincja Chrystusa Króla).



Uczestnicy spotkania – młodzież z pallotyńskich parafii z całej Polski – najpierw „zawiązali” wspólnotę w Dolinie Miłosierdzia, modlili się koronką do Bożego Miłosierdzia, a po kolacji poszli na Jasną Górę, gdzie Paweł Chustak „Chusti” zagrał dla nich koncert. Po Apelu Jasnogórskim młodzi ludzie uwielbiali Boga, śpiewając pieśni animowane przez studentów Duszpasterstwa Akademickiego z Poznania, następnie wysłuchali konferencji, którą wygłosił ks. Jan Jabłuszewski SAC, korzystali z sakramentu pokuty i pojednania, oraz wzięli udział w adoracji Najświętszego Sakramentu i nabożeństwie różańcowym. Czuwanie zakończyło się Mszą św., która rozpoczęła się o północy. Przewodniczył jej ks. Łukasz Gąsiorowski SAC, sekretarz prowincjalny prowincji warszawskiej, a homilię wygłosił ks. Przemysław Podlejski SAC, wiceprowincjał prowincji poznańskiej.

ks. Przemysław Podlejski SAC

DZIEŃ NIEBA U MICHALITÓW NA BEMOWIE

Punktualnie o godzinie 18:00 dnia 28 października zgromadziliśmy się w naszej parafialnej świątyni na Mszy Świętej, która rozpoczęła świętowanie. W pierwszych ławkach zgromadzili się nasi najmłodsi parafianie przebrani w stroje przeróżnych mieszkańców nieba: świętych oraz aniołów.

Podczas homilii ks. Krystian Rosada oraz ks. Emil Kurek ukazali nam ścisły związek naszych imion z sylwetkami świętych patronów, którzy swoim życiem mogą być dla nas inspiracją do poszukiwania własnego przepisu na świętość. Jako ilustrację tej myśli odwołali się do życiorysów wybranych świętych angażując dzieci do wylosowania i przybliżenia nam znaczeń wybranych imion.

Bezpośrednio po Mszy Świętej utworzyliśmy barwny korowód świętych. Maszerując wokół naszej świątyni z pochodniami na czele odśpiewaliśmy dwie dziesiątki różańca. Z modlitwą na ustach dotarliśmy do Sali widowiskowej im. bpa Jana Chrapka znajdującej się pod kościołem. Tam zastaliśmy wszystko gotowe na dalszą zabawę.



Drugą część wieczoru poprowadzili nasi duszpasterze: ks. Jakub Kasprzycki oraz ks. Grzegorz Flis. Animowali zabawy, których celem było sprawdzenie naszej znajomości postaci świętych oraz zapewnienie nam emocji ze wzajemnej rywalizacji. Za animacje od strony tańca

odpowiadała s. Diana Jonczyk wraz z kilkudziesięciuosobowym zespołem złożonym z dzieci, młodzieży i rodziców. Ubrani w charakterystyczne białe stroje uczyli nas wybranych przez siebie układów tak, aby każdy mógł włączyć się do wspólnej zabawy.

Wiele radości przyniosła naszym młodym parafianom loteria z nagrodami. To dobry moment, aby przekazać słowa wdzięczności za jej ufundowanie rodzicom i wspólnocie Domowego Kościoła oraz ks. proboszczowi Kazimierzowi Jońcowi. Organizatorzy zatroszczyli się o to, aby każdy z uczestników miał okazję wylosować drobną, lub całkiem pokaźną, niespodziankę. Dużym zainteresowaniem cieszył się również kącik malowania twarzy oraz kącik fotograficzny (obsługiwany przez naszego nieocenionego fotografa, Pana Andrzeja Chęcia), w którym udokumentowane zostały nie tylko dziecięce uśmiechy ale również te piękne stroje, które wykonali wraz z rodzicami.

Bardzo dziękujemy wszystkim, którzy włączyli się w organizację tego pięknego wydarzenia. Radość Dnia Nieba stała się naszym udziałem dzięki mrówczej pracy całego zespołu duszpasterskiego, na którego czele stał ks. Krystian Rosada i ks. Emil Kurek. Na ręce s. Diany oraz Wspólnoty Niewiast Mi-Ka-El składamy wyrazy wdzięczności za przygotowanie i troskę nad poczęstunkiem. Ciasta były

przepyszne i bardzo potrzebne, żeby uzupełnić siły konieczne do dalszej zabawy. Dziękujemy wspólnocie Domo-wego Kościoła za wszelką pomoc, bo ich zaangażowanie wspomagało organizację wydarzenia na wielu jego płaszczyznach. W to piękne, Boże dzieło zaangażowali się również osoby ze wspólnot parafialnych: Liturgicznej Służby Ołtarza, Ruchu Światło-Życie, Bielaneck,

Scholarnek Wspólnoty akademickiej „W Cieniu Skrzydeł” oraz wielu innych, którym leży na sercu dzielenie się ze światem świadectwem swej wiary i zaangażowania na rzecz bliźniego.

Niech radość świętości będzie nagrodą dla wszystkich, którzy współtworzyli kolejny w naszej parafii Dzień Nieba. ks. Emil Kurek CSMA Za: www.michalici.pl

KONGRES MODLITWYCH GRUP ŚW. OJCA PIO W OSOBNICY

„Moi Drodzy, dziękuję Wam, że podjęliście modlitwy za przyczyną św. Ojca Pio w różnych sprawach, że traktujecie działalność Modlitwanych Grup Św. Ojca Pio na serio” – mówił bp Kazimierz Górny w Osobnicy.

28 października 2023 r. w kościele parafialnym w Osobnicy, odbył się I Kongres Modlitwanych Grup Św. Ojca Pio. Na spotkanie przybyło kilka grup z różnych stron diecezji rzeszowskiej. Mottem przewodnim były słowa świętego kapucyna z Pietrelciny: Modlitwa jest najlepszą bronią, jaką posiadamy. Jest ona kluczem do nieba, który otwiera serce Boga.

O godz. 12.00 odprawiona została uroczysta Msza św., której przewodniczył bp Kazimierz Górny. „Tak się złożyło, że w ostatnich latach pielgrzymki udające się do Rzymu mają w swoich programach San Giovanni Rotondo miejsce, w którym żył, pracował i czynił cuda św. Ojciec Pio. Był to bardzo skromny człowiek, ubogo żyjący. O tym Ojcu, słyszymy wiele. Stał się jednym z najpopularniejszych świętych w Kościele katolickim. Żył Ewangelią. Żył w przyjaźni z Panem Jezusem obecnym w Najświętszym Sakramencie” – mówił w homilii hierarcha.

Biskup Kazimierz Górny podkreślił, że wiara dla Ojca Pio zawsze była bardzo ważna. „On żył w przyjaźni z żywym Chrystusem, Którego spotykał w Eucharystii, przyjmując Komunię św., sprawując Mszę św. Całemu światu pokazywał, czym jest wiara, jaką jest potęgą i, co może człowiek wierzący na serio dokonać (...). On dostał daru stygmatów, czyli tak się rozkochał w Chrystusie cierpiącym. Kochał Pana Jezusa ubogiego, cierpiącego, dźwigającego krzyż i zmartwychwstałego. Stygmaty były dla niego wielkim cierpieniem” – powiedział biskup.

Hierarcha zaznaczył, że święty kapucyn z Pietrelciny, stanowi wzór do naśladowania i jest wezwaniem do tego, abyśmy odnawiali nasze życie przez modlitwę. „Różaniec dla Ojca Pio był potężną bronią przeciwko szatanowi, przeciwko wszelkiemu złu.

Był też bronią błagającą Matkę Najświętszą o pośrednictwo i uproszenie nam potrzebnych łask. Chcę Wam życzyć, abyście na serio tę traktowali tę przynależność do Modlitwanych Grup Ojca Pio, żeby nie było tylko odmawiania pewnych modlitw, ale żeby to była z sercem, z całym swoim wnętrzem, łączność z Chrystusem” – mówił biskup.



Uczestnicy Kongresu mogli również wysłuchać prelekcji, którą wygłosił o. Robert Krawiec, krajowy asystent Grup Modlitwanych Św. Ojca Pio.

„Pomysł zwołania Kongresu Modlitwanych Grup Św. Ojca Pio zrodził się stąd, że od września, decyzją biskupa rzeszowskiego Jana Wątroby zostałem diecezjalnym asystentem Grup Modlitwanych Św. Ojca Pio. Na dzisiejszy Kongres przybyło kilka grup. Centralnym punktem spotkania była Msza święta pod przewodnictwem biskupa Kazimierza Górnego. Jesteśmy wszyscy jakoś zde gustowani, zwłaszcza ludzie wierzący tym, co się obecnie dzieje na świecie pod względem religijnym i moralnym. Wydaje nam się, że nie mamy na to wpływu i, że nie możemy mieć, co jest nieprawdą. Modlitwa przecież może powstrzymać największe zło” – powiedział ks. Czesław Szewczyk, podsumowując tegoroczny Kongres. *Natalia Janowiec*

Za: www.kapucyni.pl

WRĘCZONO MEDALE BENEMERENTI

26 października 2023 roku w auli Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie odbyła się uroczysta gala wręczenia medali „Benemerenti in Opere Evangelizationis”. Medal został ustanowiony przez Komisję Episkopatu Polski ds. Misji

w 2017 roku, w 50. rocznicę jej istnienia. Przyznawany jest rokrocznie w czterech kategoriach: „za zasługi w dziele misyjnym”, „pomoc modlitwowa i duchowa”, „pomoc materialna i finansowa misjom” oraz „informacja medialna”.

W tym roku medal otrzymało łącznie 15 osób i instytucji szczególnie zasłużonych na polu pracy i animacji misyjnej. Wśród nich znaleźli się bp Jerzy Mazur SVD oraz Duchowy Patronat Misyjny Księży Sercanów. Prowincjał Werbistów o.

Sylwester Grabowski SVD odebrał medal Benemerenti w imieniu o. Krzysztofa Ziarnowskiego SVD, misjonarza w Angoli, którego sylwetkę warto przybliżyć czytelnikom „Biuletynu”.

O. Krzysztof Ziarnowski SVD urodził się w 1961 roku w Pysznicy na terenie diecezji przemyskiej. Do werbistów wstąpił w 1980 roku. Po nowicjacie i studiach filozoficzno-teologicznych święcenia kapłańskie otrzymał 17 maja 1987 roku w Pieniężnie. Został przeznaczony do

pracy misyjnej w Angoli, gdzie wyjechał krótko potem i pracuje do dziś.

O. Krzysztof jest nie tylko kapłanem, ale również liderem wspólnot parafialnych, budowniczym, nauczycielem, formatorem. Przede wszystkim jednak dał się poznać jako człowiek wielkiego serca. Jego liczne inicjatywy, takie jak budowa studni, szkół czy ośrodków zdrowia, bardzo pomogły pomóc poprawić warunki życia wielu ludzi.

W 1990 roku, gdy w Angoli trwała wojna domowa, w drodze z chorą dziewczynką i jej mamą do szpitala, o. Krzysztof najechał na minę przeciwczołgową. Mama

dziecka zginęła na miejscu, a o. Krzysztof odniósł liczne obrażenia i stracił dużo krwi. Następnie przez 20 km niósł na plecach dziewczynkę, dzięki czemu uratował jej życie.



Sam zemdłał z wycieńczenia. Dziecko przeżyło, a on do dziś nosi na twarzy czarne blizny po tamtym dramatycznym wydarzeniu.

– Ten jego bohaterski czyn wszyscy misjonarze i misjonarki w Angoli pamiętają, choć on sam o tym nigdy za wiele nie mówi. Jest nadzwyczaj skromnym człowiekiem – mówi s. Danuta Buńko SSpS, misjonarka w Angoli.

Dziś o. Krzysztof Ziarnowski SVD jest proboszczem werbistowskiej misji w Kakolo na zachodzie prowincji Lunda Południowa, graniczącej z Demokratyczną Republiką Kongo.

Więcej na: www.werbisci.pl

MĘCZENNICY CYSTERSCY Z SULEJOWA

„Księgi zmarłych” wielu zakonów odnotowują męczeństwo licznych współbraci zakonnych, którym śmierć, często poprzedzoną wyrafinowanymi torturami, zadali Szwedzi w czasie II wojny północnej, zwanej w Polsce potopem szwedzkim. 21 lipca 1655 r. wojska szwedzkie przekroczyły granicę Rzeczypospolitej, wkraczając do Wielkopolski. Już 16 września Szwedzi odnieśli zwycięstwo w bitwie pod Żarnowcem, po której napadli na opactwo cystersów w Sulejowie, mordując zakonników. Jak zapisały kroniki i odnotował w 1767 r. w swym dziele „Matka świętych Polska” Florian Jaroszewicz, „mordowali ich w klasztorze, w lesie lub w polu. Zamordowany został podprzeor Florian, z okrutnego pobicia umarł o. Jan Pakrskyński, a także Remigian Rzeszewski, diakon, siekierą w głowę cięty. Nadto zabici byli bracia: malarz, nowicjusz, profes i konwers, któremu powrozami i kneblami głowę ściskano, aż do wyjścia na wierzch oczów. Ciała tych męczenników w jednej trumnie umieszczone, w małym chórze przez braci pochowane zostały”.

Cystersi, mimo trudności, pozostawali w Sulejowie do kasaty ze strony caratu w 1819 r. Dwoch zakonników trwał tam jeszcze incognito do r. 1823. Zakonnicy powrócili do swej własności dopiero po przemianach ustrojowych w Polsce, tj. w 1986 r., co

oznaczało także ożywienie pamięci o sulejowskich męczennikach. Dziś klasztor jest przeoratem i zakonnicy są także duszpasterzami miejscowej parafii.



Niech pamięć o cysterskich męczennikach z Sulejowa umacnia naszą wiarę i dodaje otuchy w trudnościach.

*o. Szczepan T. Praškiewicz OCD
Nasz Dziennik, 31 października 2023*

ŚWIĘTO BRACI ZAKONNYCH W TOWARZYSTWIE JEZUSOWYM

31 października, jezuiti wspominali św. Alfonsa Rodrigueza SJ (1533-1617), brata zakonnego, który przez 46 lat pracował jako furtian w Kolegium Jezuitów na Majorce i był przykładem gościnności, uczynności i życzliwości wobec wszystkich. Wspomnienie Brata Alfonsa jest w zakonie jezuitów świętem braci zakonnych, których w Prowincji Wielkopolsko-Mazowieckiej i Prowincji Polski Południowej Towarzystwa Jezusowego jest ponad trzydziestu.



Choć jest ich niewielu, pełnią bardzo ważne zadania, a o niektórych z nich można powiedzieć, że są wręcz niezastąpieni.

Z tej okazji już w przeddzień święta, odbyły się uroczystości w Kolegium Jezuitów w Warszawie, a wczoraj świętowano w Kolegium Jezuitów w Gdyni (na zdjęciach).

Modlimy się o nowe powołania zakonne na braci do Towarzystwa Jezusowego i ufamy, że Bóg obdarzy nas jeszcze nie jednym wiernym i zaangażowanym jezuitą, który mimo, że nie pełni posługi sakramentalnej, jest niezbędną osobą w braterskim przeżywaniu naszego zakonnego powołania. Za: www.jezuici.pl

OŚWIADCZENIE KRAKOWSKIEJ PROWINCJI JEZUITÓW

W związku z przekazaniem do Sądu Rejonowego w Pszczynie przez tamtejszą Prokuraturę Rejonową aktu oskarżenia przeciwko ks. Maciejowi Sz. i ks. Wojciechowi K. pragnę przekazać poniższe informacje:

Po publikacji artykułu na portalu Więź w listopadzie 2022 r. Ksiądz Prowincjał Jarosław Paszyński SJ dekretem z dnia 21 listopada 2022 r. nakazał ks. Maciejowi Sz. zamieszkanie w wyznaczonym miejscu odosobnienia, niezwiązanym z naszymi jezuickimi domami bądź dziełami, gdzie przebywa pod nadzorem władz kościelnych, mając zakaz sprawowania świętej posługi, jakiegokolwiek kontaktu o charakterze duszpasterskim i noszenia stroju duchownego.

Od 30 listopada 2022 r., po otrzymanym zgłoszeniu od p. redaktor Pauliny Guzik, trwa kanoniczne dochodzenie wstępne tzw. *investigatio praevia*, które prowadzi wykwalifikowana osoba świecka. Ponieważ od stycznia 2023 r. w sprawie ks. Macieja Sz. toczy się również postępowanie prowadzone przez Prokuraturę Rejonową w Pszczynie, zgodnie z procedurami kościelnymi, by zakończyć kanoniczne dochodzenie wstępne, oczekujemy na wynik dochodzenia państwowego.

Dodatkowo, w związku z uchwałą Sądu Najwyższego z 1 lipca 2022 r. dającą

wykładnię art. 240 § 1 Kodeksu karnego, zobowiązującą do zawiadomienia o przestępstwach, które powyższy artykuł wymienia, dokonanych również przed 2017 r., Ksiądz Prowincjał Jarosław Paszyński SJ zgłosił na Policję sprawę wykorzystywania seksualnego osoby poniżej 15 r.ż. przez innego jezuitę, ks. Wojciecha K. W tej sprawie, na podstawie zgłoszenia przyjętego w listopadzie 2014 r., rozpoczęto postępowanie kanoniczne, które zakończyło się w dniu 20 grudnia 2018 r. nałożeniem kary przez Księdza Generała Arturo Sosę SJ względem ks. Wojciecha K. w postaci stałego zakazu jakiegokolwiek posługi kapłańskiej i pracy duszpasterskiej, w tym odprawiania Mszy Św. z ludem.

W związku z otrzymaniem w listopadzie 2019 r. kolejnego zgłoszenia o wykorzystywaniu seksualnym osoby małoletniej przez ks. Wojciecha K. zainicjowano następne postępowanie kanoniczne. Na zakończenie postępowania karno-administracyjnego w czerwcu 2023 r. Ksiądz Generał Arturo Sosa SJ wydał dwa dekrety: o wydaleniu ks. Wojciecha K. z zakonu oraz o wydaleniu go ze stanu duchownego. Oba dekrety zostały zakomunikowane ks. Wojciechowi K. 6 lipca 2023 r. W związku ze złożonymi przez ks. Wojciecha K. odwołaniami od tych dekretów, sprawa czeka na ostateczne rozstrzygnięcie Stolicy Apostolskiej. Do tego czasu moc dekretów jest zawieszona, nadal natomiast obowiązują ks. Wojciecha K. kary z 20 grudnia 2018 r.

Ks. Wojciech K. przebywa w miejscu, w którym nie ma kontaktu z osobami małoletnimi i jest pod nadzorem przełożonego kościelnego.

Zależy nam na dogłębnym zbadaniu spraw, również przez państwowy wymiar sprawiedliwości, z którym współpracujemy, mając na uwadze dobro osób pokrzywdzonych. Wszelkie pytania dotyczące toczącego się postępowania prowadzonego przez państwowy wymiar sprawiedliwości proszę kierować do Prokuratury Rejonowej bądź Sądu Rejonowego w Pszczynie.

Wyrażamy ogromny ból z powodu głębokich zranień spowodowanych czynami, których dopuścili się nasi współpracownicy. Ponawiamy także naszą gotowość do przyjęcia osób, które chciałyby zgłosić doznana krzywdę. Mogą to zrobić kontaktując się bezpośrednio z naszą kurią, bądź z ks. Wojciechem Bojanowskim SJ, Delegatem Prowincjała ds. ochrony dzieci i młodzieży (ochrona@jezuici.pl, 503-739-096). Pragniemy zapewnić, że dokładamy wszelkich starań, by wszystkie osoby, które zgłosiły krzywdę, zostały należycie przyjęte i wysłuchane. Osobom tym proponowane jest wsparcie psychologiczne i duszpasterskie, którego formy ustalane są bezpośrednio z tymi osobami, uwzględniając potrzeby każdej z nich.

Damian Mazurkiewicz SJ
Rzecznik prasowy Prowincji
Kraków, 6 listopada 2023 r.
Za: www.deon.pl

Refleksja Tygodnia

MEDYTACJE TRZECIEGO DNIA REKOLEKЦИИ POPRZEDZAJĄCYCH SYNOD

Zakończony w Rzymie Synod Biskupów został poprzedzony trzydniowymi rekolekcjami do przeprowadzenia których zostali zaproszeni s. Maria Grazia Angelini O.S.B., wieloletnia mistrzyni nowicjatu oraz opatka klasztoru benedyktynek w Viboldone oraz o. Timothy Radcliffe OP, były generał zakonu dominikanów. Kontynuujemy prezentację ich medytacje, tym razem z trzeciego dnia rekolekcji.

**3 października 2023, Medytacja podczas jutrzni -
s. Maria Grazia Angelini O.S.B.
Magnificat, "Młode" spojrzenie na świat i Kościół**

Celebracja, jak wiemy i być może doświadczamy, jest intymną energią podróży synodalnej. We wszystkich jej etapach i przejściach. Sam Synod odbywa się jako "celebracja". A z celebrowanej liturgii czerpie światło i orientację dla nowych języków i nowych ścieżek. Nic więc dziwnego, że propozycja na ten ostatni dzień rekolekcji jest umieszczona w świetle *Magnificat* – pieśni Początku, która wypełnia każdy dzień modlitwy Kościoła.

"Wymierz mi, Boże, sprawiedliwość!" (Ps 42, 1), wzywaliśmy w jutrzni, wyrażając jęk uciskanej ludzkości i stworzenia poddanego próżności i w bólach porodowych (Rz 8, 20-24), w uścisku powszechnego smutku, który przesłania nasze dni. Ale potem, bez przerwy – tak zwyczajny kontrapunkt modlitwy Kościoła – zaintonowaliśmy: "Wszystko śpiewa i krzyczy z radości" (Ps 63, 14). To właśnie ten kontrapunkt błagania i uwielbienia jest nieruchomą pieśnią wiary, gromadzącą dysonansowe harmonie widzialnych i ukrytych światów, towarzyszącą nam aż do wieczora w walce o wiarę, o bycie w towarzystwie ludzi jako "wszystkich braci".

I tak wieczorem czeka na nas Matka. Nieszporne wezwanie każdego dnia, w *Magnificat*, wita nas i objawia nam, jak doprowadzić do końca każde dzieło podjęte w posłuszeństwie wiary. Gdy zapada wieczór, Matka Boża czeka na nas ze swoją pieśnią. Pieśnią niezwykłą w swoim potencjale prorockiego odczytywania historii. Syntezą "matczyną", która gromadzi i oświetla naszą postrzępioną ludzką historię. I wskazuje drogę.

Znajduje się ono na początku na ustach Maryi odwiedzającej Elżbietę (Łk 1, 39-56), która nosi w zarodku we własnym ciele bardzo ciężką tajemnicę życia. Jak się nią podzielić? Jak rzucić wyzwanie niemożliwemu, opowiadając o tym, co jej się przydarzyło? Tylko w pieśni, w pieśni, która obejmuje wszechświat i pokolenia, gdzie jej drobna historia jako dziewczyny z Nazaretu znajduje swój właściwy horyzont.

Pieśń jest dedykowana Najwyższemu, ale skierowana jest również do współczesnych, jak i przyszłych czytelników, angażując wszystkie pokolenia w głęboką duchową komunikację. Wspomniał dzieło, które czerpie ze starożytnego dziedzictwa (1 Sam 2,1-10): kobiety przed nią sprostały niemożliwemu poprzez modlitwę i łzy, a Maryja podejmuje to dziedzictwo.



Tak więc ze spotkania Maryi ze starszą kuzynką Elżbietą emanuje godna podziwu wzajemność łaski. *Magnificat* wyrasta z autentycznej „duchowej rozmowy”, jako modlitwa mająca prowadzić Kościół i nadawać tempo jego podróży w czasie. Oto jej dni. Pieśń młodej kobiety ośmiela się interpretować historię w świetle niedostrzegalnego i przemieniającego wydarzenia – które radykalnie angażuje ją w ciało, wywraca jej życie, jej małość – „nihilność” (oudeneia) – i w ten sposób otwiera godną podziwu wizję historii uniwersalnej, przyszłości, którą proroczo łączy z przeszłością. W ten sposób Maryja przekazuje swoją pieśń Kościołowi Bożemu w drodze – aby zebrać w modlitwie zejście wieczoru i otworzyć przyszłość na każdym kroku. Także spotkania synodalne. Dobrze będzie o tym pamiętać. Inspirujmy się niemożliwością Boga, widzianą przez małą dziewczynkę z Nazaretu, Zwiastowaniem.

Mała dziewczynka z Galilei – la *chica*, la *guapa*, jak powiedzieliby niektórzy – wzmocniona błogosławieństwem kuzynki, rozciąga się w pieśni do „Boga, mego Zbawiciela, (...) który wejrzał”, pieśni, by „uczynić Go wielkim”. W tym „moim” zbawicielu nie ma nic intymnego, ale raczej jest zaangażowanie wszystkich: Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Bóg Jezusa, zawsze gromadzi swój kościół poprzez jednostkę, która pozwala się zaangażować ciałem i duszą w niemożliwość Boga.

Nieszporna pieśń kościoła jest również oddechem, który napędza ścieżkę synodalną. „Nie do ciebie należy praca, ale nie możesz od niej uciec” – powiedział rabin Tarfon, jeden ze starożytnych mędrców Miszny (*Awot* II:19). Cóż, *Magnificat* jest dla Kościoła i jego procesu synodalnego codzienną łaską spełnienia; łaską, która popycha go naprzód, ponad różnicami i przeciwieństwami. Napędza z intymną pewnością, że Pan *mimo wszystko* daje łaskę, patrzy na ubóstwo, zna – od Egiptu uciskanego ludu po Golgotę Syna – nasze trudy i cierpienia.

Godzina *Magnificat*, o zmroku (Łk 24,29) – jest potajemnie wzbogacona o nieskończone rezonanse po tym dniu, kiedy po raz pierwszy zaśpiewano ją w ziemi Judy. Jest w niej zapisana cała historia świętego ludu Bożego. Niewiasta-Matka może

również śpiewać ją na każdym kroku swojej ucieczki na tę cichą pustynię, gdzie jest karmiona przez dobre 1260 dni – zgodnie z Ap 12,6. Tutaj nie jest już dziewczyną z Nazaretu, jest Niewiastą, która woła, rodzi, a następnie jest karmiona w schronieniu na pustyni, pod potężną ręką Boga (1 P 5,6). Ona jest świętym Kościołem Bożym.

W kościele *Magnificat* odnawia się każdego dnia w Eucharystii, tkając historię początków, smutków i błogosławieństw oraz postrzępioną tkaninę dni na przestrzeni wieków. Aż do dzisiaj. Komunia świętych, wszystkich pokoleń, jest wpleciona w jej tło, kobiety, która się wstawia (Łk 1,48.50).

Maryja patrzy na historię od strony jej spełnienia, zgodnie z logiką odwrócenia losów, realizacji niemożliwego obiecanego przez Boga, i widzi, że już się spełniło. Tego spojrzenia wiary brakuje nam, abyśmy mogli uczynić *Magnificat* akordem recytacji zwykłych dni.

Magnificat i następujące po nim: jeden i ten sam styl, „bez oglądania się za siebie” – to dzisiejsza Ewangelia. Bez dygresji i rozwodzenia się nad obcymi celami. Z łagodnością i pokorą. Imiona, twarze, pytania, porównania, wybory, pod tym jednoczącym spojrzeniem, „bez oglądania się za siebie”.

Pomiędzy *Benedictus* a *Magnificat* rytm drogi Kościoła jest naznaczony inną narracją o trudach, smutkach, konfliktach, wyborach i nadziejach: jakby widzenie niewidzialnego (Hbr 11,27). Obyśmy dzięki Duchowi Świętemu, w którym zostaliśmy ochrzczeni, nigdy nie utracili rytmu, jaki ta „matczyna” modlitwa nadaje niepewnym krokom życia i synodalnej wędrówce całego świętego ludu Bożego.

3 października 2023, Medytacja 5 - o. Timothy Radcliffe OP Wiarygodność

Nie może być między nami owocnej rozmowy, jeśli nie uznamy, że każdy z nas mówi wiarygodnie. Wszyscy jesteśmy ochrzczeni w Chrystusie: ksiądz, prorok i król. Międzynarodowa Komisja Teologiczna w sprawie *sensus fidei* cytuje św. Jana: „Wy natomiast macie namaszczenie od Świętego i wszyscy jesteście napełnieni wiedzą”, „To namaszczenie, które otrzymaliście od Niego, trwa w was i nie potrzebujecie pouczenia od nikogo, ponieważ Jego namaszczenie poucza was o wszystkim” (1 J 2,20.27).

Podczas przygotowań do Synodu wielu świeckich ze zdumieniem odkryło, że po raz pierwszy ktoś ich wysłuchał. Wątpili we własną wiarygodność i pytali: „Czy naprawdę mogę coś zaoferować?” (B.2.53). Ale nie tylko świeckim brakuje wiarygodności. Cały Kościół dotknięty jest kryzysem wiarygodności. Azjatycki arcybiskup skarżył się, że nie jest wiarygodny. Powiedział: „Wszyscy księża to niezależni baronowie, którzy nie zwracają na mnie uwagi”. Wielu księży także twierdzi, że stracili wszelką wiarygodność. Kryzys związany z wykorzystywaniem seksualnym nas zdyskredytował.

Cały nasz świat przeżywa kryzys wiarygodności. Wszystkie instytucje straciły wiarygodność. Politycy, prawo i prasa odczuli spadek wiarygodności. Wiarygodność zawsze wydaje się należeć do innych ludzi: albo dyktatorów, którzy dochodzą do władzy w wielu miejscach, albo nowych mediów, albo celebrytów i influencerów. Świat pragnie głosów, które wiarygodnie będą mówiły o sensie naszego życia. Niebezpieczne głosy zagrażają wypełnieniem próżni. To świat zasilany nie wiarygodnością, ale kontraktami – nawet w rodzinie, na uniwersytecie i w Kościele.

Jak zatem Kościół może odzyskać wiarygodność i przemówić do naszego świata pragnącego głosów, które brzmią prawdziwie? Łukasz mówi nam, że gdy Jezus nauczał, „zdumiewali się jego nauką, gdyż słowo Jego było pełne mocy” (Łk 4,32). Rozkazuje demonom, a one są posłuszne. Nawet wiatr i morze są mu posłuszne. Ma nawet władzę przywołać do życia zmarłego przyjaciela: „Łazarzu, wyjdź na zewnątrz” (J 11,43). Niemal ostatnie słowa ewangelii Mateusza: „Dana Mi jest wszelka władza w niebie i na ziemi”.

Ale w połowie ewangelii synoptycznych, w Cezarei Filipowej, następuje tak wielki kryzys wiarygodności, że przy nim nasz współczesny kryzys wydaje się niczym! Jezus mówi swoim najbliższym przyjaciołom, że musi udać się do Jerozolimy, gdzie będzie cierpiał, umrze i zmartwychwstanie. Nie przyjmują Jego słów. Zabiera ich więc na górę i przemienia się w ich oczach.

Jego wiarygodność objawia się przez pryzmat Jego chwały oraz świadectwa Mojżesza i Eliasza. Jest to wiarygodność, która trafia do ich uszu i oczu, do ich serc i umysłów. Do Ich wyobraźni! Teraz wreszcie Go słuchają!

Piotr jest pełen radości: dobrze, że tu jesteśmy. Jak mawiał Teilhard de Chardin: „Radość jest nieomylnym znakiem obecności Boga”. To jest radość, o której mówiła dziś rano s. Maria Ignazia, radość Marii. Bez radości nikt z nas nie jest wiarygodny. Nikt nie wierzy przynębnemu chrześcijaninowi! W Przemienieniu ta radość wypływa z trzech źródeł: piękna, dobra i prawdy. Moglibyśmy wspomnieć o innych formach wiarygodności. W *Instrumentum laboris* położono nacisk na wiarygodność ubogich. Istnieje wiarygodność tradycji i hierarchii z jej posługą wspólnocie. Dziś wskazałbym na to, że wiarygodność jest wieloraka i wzajemnie się wzmacnia. Nie ma potrzeby rywalizacji, aby świeccy mogli mieć większą wiarygodność tylko wtedy, gdy biskupi mieliby mniejszą lub aby tak zwani konserwatyści rywalizowali o władzę z postępowcami. Możemy ulec pokusie, aby rzucić ogień na tych, w których widzimy naszych przeciwników, jak uczniowie z dzisiejszej Ewangelii (Łk 9, 51 – 56). Ale w Trójcy nie ma rywalizacji. Ojciec i Syn i Duch Święty nie rywalizują o władzę, tak jak nie ma konkurencji między naszymi czterema ewangeliami. Będziemy przemawiać wiarygodnie do naszego utraconego świata, jeśli na tym Synodzie przekroczymy konkurencyjne sposoby istnienia. Wtedy świat rozpozna głos pasterza, który przywołuje go do życia. Przyjrzyjmy się tej scenie na górze i zobaczymy, jak między sobą oddziałują różne formy wiarygodności.

Piękno

Po pierwsze, jest piękno i chwała. Te dwa słowa są praktycznie synonimami w języku hebrajskim. Biskup Robert Barron powiedział gdzieś – i proszę mi wybaczyć, biskupie Robercie, jeśli błędnie cytuję – że piękno może dotrzeć do ludzi, którzy odrzucają inne formy wiarygodności. Wizja moralna może być ostrzegana jako moralistyczna: „Jak śmiecie mówić mi, jak mam żyć?” Wiarygodność doktryny można odrzucić jako opresyjną. „Jak śmiecie mówić mi, co mam myśleć?” Ale wiarygodność piękna dotyka naszej wewnętrznej wolności.

Piękno otwiera naszą wyobraźnię na transcendencję – ojczyznę, za którą tęsknimy. Jezuicki poeta Gerard Manley Hopkins nazywa Boga „jaźnią piękną i dawcą piękną” (*The Golden Echo*). Akwinata mówi, że odświeżenie ono ostateczny kres naszego życia, niczym cel, do którego celuje łuczniczka (*Suma teologiczna* III, 45).

Nic dziwnego, że Piotr nie wie, co powiedzieć. Piękno przenosi nas poza słowa. Twierdzi się, że wszyscy nastolatki przeżywają pewne doświadczenie transcendentnego piękna. Jeśli nie

mają przewodników, tak jak uczniowie mieli Mojżesza i Eliasza, chwila przemija. Gdy byłem szesnastolatkiem w szkole benedyktyńskiej, przeżyłem taki moment w wielkim kościele opactwa i miałem mądrych mnichów, którzy pomogli mi to zrozumieć.

Ale nie każde piękno mówi o Bogu. Przywódcy nazistowscy kochali muzykę klasyczną. W święto Przemienienia Pańskiego na Hiroszimę zrzucono bombę atomową jako ohydłą parodię boskiego światła. Piękno potrafi oszukać i uwieść. Jezus powiedział: „Biada wam, uczeni w Piśmie i faryzeusze, obłudnicy! Bo podobni jesteście do grobowców pobielanych, które z zewnątrz wyglądają pięknie, lecz wewnątrz pełne są kości trupich i wszelkiego plugastwa” (Mt 23, 27).

Ale boskie piękno na górze zajaśnieje poza świętym miastem, gdy chwała Pana objawi się na krzyżu. Piękno Boga promienieje najbardziej w tym, co wydaje się najbrzydsze. Trzeba udać się do miejsc cierpienia, aby dojrzeć piękno Boga.

Etty Hillesum, żydowska mistyczka, którą pociągało chrześcijaństwo, znalazła to piękno nawet w nazistowskim obozie koncentracyjnym: „Chcę być tam, w samym środku tego, co ludzie nazywają horrorem, a mimo to móc powiedzieć: Życie jest piękne”. Każdej odnowie Kościoła towarzyszyło odrodzenie estetyczne: ikonografia prawosławna, chorał gregoriański, barok kontrreformacyjny (nie mój ulubiony!). Reformacja była po części starciem wizji estetycznych. Jakiej odnowy estetycznej potrzebujemy dzisiaj, aby pozwolić na przebłysk transcendencji, zwłaszcza w miejscach opuszczenia i cierpienia? Jak możemy odświeżyć piękno krzyża?

Dominikanom, którzy po raz pierwszy przybyli do Gwatemali w XVI wieku, piękno otworzyło drogę do dzielenia się ewangelią z rdzenną ludnością. Nie chcieli, aby ochraniać ich hiszpańscy konkwistadorzy. Bracia uczyli miejscowych, rdzennych kupców pieśni chrześcijańskich, które mieli śpiewać, podróżując po górach i sprzedając swoje towary. To z kolei otworzyło drogę braciom, którzy mogli bezpiecznie dotrzeć do regionu wciąż znanego jako Vera Paz, Prawdziwy Pokój. Ale w końcu przybyli żołnierze i zabili nie tylko rdzenną ludność, ale także naszych braci, którzy próbowali ją chronić.

Jakie piosenki mogą pojawić się na nowym kontynencie młodych? Kim są nasi muzycy i poeci? Piękno otwiera wyobraźnię na niewysłowiony koniec podróży. Ale możemy, podobnie jak Piotr, ulegać pokusie, aby tam pozostać. Dla sprowadzenia nas z góry na pierwszy synod w drodze do Jerozolimy potrzebne są inne rodzaje zaangażowania wyobraźni. Uczniowie otrzymują dwóch tłumaczy tego, co widzą: Mojżesza i Eliasza, Zakon i Proroków. Albo Dobro i Prawdę.

Dobro

Mojżesz wyprowadził Izrael z niewoli do wolności. Izraelici nie chcieli iść. Pragnęli egipskiego bezpieczeństwa. Obawiali się wolności pustyni, tak jak uczniowie obawiali się udać do Jerozolimy. W „Braciach Karamazow” Dostojewskiego Wielki Inkwizytor stwierdza, że „nie ma nic bardziej nie do zniesienia dla ludzkości i społeczeństwa niż wolność... W końcu złożą swoją wolność u naszych stóp i powiedzą nam: Lepiej nas zniewólcie, ale nakarmcie”.

Święci mają wiarygodność wypływającą z odwagi. Rzucają nam wyzwanie, abyśmy wyruszyli w drogę. Zapraszają nas, abyśmy wyruszyli z nimi w ryzykowną przygodę świętości. Święta Teresa Benedykta od Krzyża urodziła się w religijnej żydowskiej rodzinie, ale jako nastolatka została ateistką. Gdy jednak przypadkiem sięgnęła po autobiografię św. Teresy z Avili, czytała ją całą

noc. Powiedziała: „Gdy skończyłam książkę, powiedziałam sobie: To jest prawda”. To doprowadziło ją do śmierci w Auschwitz. To jest wiarygodność świętości. Zaprasza nas, abyśmy przejęli kontrolę nad naszym życiem i pozwolili Bogu być Bogiem.

Najpopularniejszą książką XX wieku był „Władca Pierścieni” J.R.R. Tolkiena. To powieść głęboko katolicka. Tolkien twierdził, że istnieje romantyzm Eucharystii. Męczennicy byli najwcześniejszymi autorytetami w Kościele, bo odważnie dawali z siebie wszystko. G.K. Chesterton powiedział: „Odwaga jest niemal sprzeczną samą w sobie. Oznacza silne pragnienie życia, które wyraża się w gotowości na śmierć”. Czy boimy się stawiać czoła niebezpiecznemu wyzwaniu naszej wiary? Herbert McCabe OP powiedział: „Jeśli kochasz, zostaniesz zraniony, a może nawet zabity. Jeśli nie kochasz, już jesteś martwy”. Młodzi ludzie nie są zainteresowani naszą wiarą, jeśli ją osławiamy.

„Doskonała miłość usuwa lęk” (1 J 4,18). Brat Michael Anthony Perry OFM, były minister generalny Franciszkanów powiedział: „Podczas chrztu wyrzekliśmy się prawa do lęku”. Powiedziałbym, że wyrzekliśmy się prawa do bycia zniewolonymi przez lęk. Odważni znają lęk. Będziemy wiarygodni w naszym pełnym lęku świecie tylko wtedy, gdy będzie widać, że ryzykujemy wszystko. Gdy czterysta lat temu nasi europejscy bracia i siostry udali się głosić ewangelię w Azji, połowa z nich zmarła, zanim tam przybyli, na skutek chorób, katastrof morskich lub piractwa. Czy mielibyśmy ich szaloną odwagę?

Henri Burin de Roziars (1930-2017) był francuskim dominikaninem, prawnikiem mieszkającym w brazylijskiej Amazonii. Pozywał do sądu wielkich właścicieli ziemskich, którzy często zniewalali biednych, zmuszając ich do pracy w swoich rozległych posiadłościach i zabijając, jeśli próbowali uciec. Henri otrzymywał niezliczone pogroźki. Zaoferowano mu ochronę policji, ale wiedział, że to oni najprawdopodobniej go zabiją. Gdy gościłem u niego, zaproponował mi swój pokój na noc. Następnego dnia powiedział mi, że nie może spać: gdyby przyszli po niego, to by przypadkowo mnie dopadli!

Zatem wiarygodność piękna mówi o końcu podróży, ojczyźnie, której nigdy nie widzieliśmy. Wiarygodność świętości mówi o drodze, którą należy odbyć, jeśli mamy tam dotrzeć. To wiarygodność tych, którzy oddają swoje życie. Irlandzki poeta Pádraig Pearse oświadczył: „Zmarnowałem wspaniałe lata, które Pan Bóg dał mojej młodości, próbując dokonać rzeczy niemożliwych i uznając, że tylko one są warte trudu. Panie, gdybym miał te lata, znów bym je zmarnował. Odrzucam je od siebie”.

Prawda

Potem jest Elias. Prorocy są głosicielami prawdy. Elias przejrzał fantazje proroków Baala i usłyszał bardzo łagodny głos ciszy na górze. Veritas, Prawda, motto zakonu dominikanów. Przyciągnęło mnie to do dominikanów, zanim jeszcze któregoś spotkałem, co było może opatrnościowe!

Nasz świat przestał kochać Prawdę. Fałszywe wiadomości, nieдорзeczne twierdzenia w Internecie, szalone teorie spiskowe. W ludzkości jednak kryje się nieusuwalny instynkt prawdy, a gdy dochodzi do głosu, pozostają w nim resztki wiarygodności. **Instrumentum laboris** nie boi się mówić prawdy o wyzwaniach, którym musimy stawić czoła. Mówi otwarcie o nadziejach i smutkach, gniewie i radości Ludu Bożego. Jak możemy przyciągnąć ludzi do Tego, który jest Prawdą, jeśli nie mówimy prawdy o sobie?

Wspomnę tylko, że ta prorocza tradycja mówienia prawdy jest potrzebna z dwóch względów. Przede wszystkim trzeba mówić

zgodnie z prawdą o radościach i cierpieniach świata. Na Hispanioli Bartolome de Las Casas wiodł przeciętne życie, gdy przeczytał kazanie wygłoszone przez Antonia de Montesinos OP w czasie Adwentu 1511 roku, konfrontujące konkwestatorów ze zniewoleniem przez nich rdzennej ludności: „Powiedzcie mi, jakim prawem lub według jakiej interpretacji sprawiedliwości utrzymujecie tych Indian w tak okrutnej i straszliwej niewoli? Jakim prawem prowadziliście tak obrzydliwe wojny przeciwko ludziom, którzy kiedyś żyli cicho i spokojnie na swojej ziemi?” Las Casas przeczytał to, wiedział, że to prawda i pożałował. Toteż podczas tego Synodu będziemy słuchać ludzi, którzy zgodnie z prawdą będą mówili o „radościach i nadziejach, smutkach i trwogach ludzi współczesnych” (*Gaudium et spes* 1).

Prawdę mówiąc, potrzebujemy także metodycznej nauki, która oparłaby się naszej pokusie używania Słowa Bożego i nauk Kościoła do własnych celów. „Bóg musi mieć rację, bo się ze mną zgadza!” Na przykład bibliści sprawiąją, że wracamy do tekstów oryginalnych w ich obcej, innej postaci. Gdy byłem w szpitalu, pielęgniarka powiedziała mi, że chciałaby znać łacinę, aby móc czytać Biblię w oryginale. Nic nie odpowiedziałem! Prawdziwi uczeni sprzeciwiają się wszelkim uproszczonym próbom wykorzystania świętych pism lub tradycji w naszych osobistych zmaganiach. Słowo Boże należy do Boga. Jego słuchajcie. Nie posiadamy prawdy. Prawda posiada nas.

Wszelka miłość otwiera nas na prawdę o innych. Odkrywamy, że pozostają oni w pewnym sensie niepoznawalni. Nie możemy ich wziąć w posiadanie i wykorzystać do naszych celów. Kochamy ich w ich inności, w ich niekontrolowalnej wolności.

Tak więc na górze Przemienienia widzimy, jak przywoływane są różne formy wiarygodności, aby wyprowadzić uczniów poza wielki kryzys wiarygodności z Cezarei Filipowej. One wszystkie i jeszcze inne są niezbędne. Bez prawdy piękno może być próżne. Jak ktoś powiedział: „Piękno ma się do prawdy tak, jak smakowitość ma się do jedzenia”. Bez dobra piękno może zwozić. Dobro bez prawdy popada w sentymentalizm. Prawda bez dobra prowadzi do Inkwizycji. Św. John Henry Newman pięknie mówił o różnorodnych formach wiarygodności, o zarządzaniu, rozumie i doświadczeniu.

Wszyscy jesteśmy wiarygodni, ale na różne sposoby. Newman napisał, że jeśli zabsolutyzujemy wiarygodność zarządzania, dojdzie do tyranii. Jeśli rozum stanie się jedynie wiarygodny, padniemy w jałowy racjonalizm. Jeśli doświadczenie religijne będzie jedynie wiarygodne, wówczas zwycięży zabobon. Synod jest jak orkiestra, w której różne instrumenty grają własną muzykę. Dlatego jezuitska tradycja rozeznania jest tak owocna. Prawdy nie można osiągnąć większością głosów, tak samo jak orkiestrą czy drużyną piłkarską kierować przez głosowanie!

Wiarygodne przywództwo z pewnością zadba o to, aby rozmowa w Kościele była owocna, aby żaden głos nie dominował i nie zagłuszał innych. Dostrzeże ukrytą harmonię. Jonathan Sacks, naczelny rabin Wielkiej Brytanii napisał: „W niespokojnych czasach przywódcy religijni odczuwają prawie nieprzepartą pokusę podjęcia konfrontacji. Należy nie tylko głosić prawdę, ale także potępiać fałsz. Wybory muszą przedstawiać się jako wyraźne podziały. Nie potępiać znaczy zaakceptować”. Twierdzi jednak, że „prorok słyszy nie jeden imperatyw, ale dwa: kierownictwo i współczucie, miłość do prawdy i trwałą solidarność z tymi, dla których ta prawda została przyćmiona. Zachowanie tradycji i jednoczesna obrona tych, których potępiają inni, jest trudnym i koniecznym zadaniem przywódców religijnych w niereligijnym wieku”.

Wszelka moc pochodzi od naszego Trójjedynego Boga, Tego, w którym wszystko jest współdzielone. Włoski teolog Leonardo Paris twierdzi: „Ojciec dzieli się swoją władzą. Z każdym. I kształtuje całą władzę jako współdzieloną... Nie można już cytować Pawła – „Nie ma już Żyda ani poganina, nie ma już niewolnika ani człowieka wolnego, nie ma już mężczyzny ani kobiety, wszyscy bowiem jesteście kimś jednym w Chrystusie Jezusie” (Ga 3,28) – i wzywać do synodalności, nie uznając, że oznacza to znalezienie konkretnych form historycznych, aby każdy mógł zostać uznany za posiadającego moc, którą Ojciec chciał jemu lub jej powierzyć”.

Jeśli Kościół stanie się naprawdę wspólnotą wzajemnego wzmacniania się, będziemy mówić z wiarygodnością pochodzącą od Pana. Stawanie się takim Kościołem będzie bolesne i piękne. Zajmiemy się tym podczas ostatniej konferencji.

3 października 2023, Medytacja 6 - o. Timothy Radcliffe OP Duch Prawdy

Uczniowie widzą chwałę Pana oraz świadectwo Mojżesza i Eliaza. Teraz mają odwagę zejść z góry i udać się do Jerozolimy. W dzisiejszej Ewangelii (Łk 9,51 – 56) widzimy ich w drodze. Spotykają Samarytan, którzy sprzeciwiają się im, ponieważ idą do Jerozolimy. Natychmiastową reakcją uczniów jest sprowadzenie ognia z nieba i zniszczenie ich. Cóż, właśnie widzieli Eliaza, który tak postąpił wobec proroków Baala! Ale Pan ich karmi. Nadal nie zrozumieli drogi, którą Pan ich prowadzi.

W ciągu najbliższych trzech tygodni możemy ulec pokusie sprowadzenia ognia z nieba na tych, z którymi się nie zgadzamy! Nasze społeczeństwo przepełnione jest palącą wściekłością, ale Pan wzywa nas, abyśmy wyrzucili z naszych spotkań takie niszczycielskie zapędy.

Ta wszechobecna wściekłość wypływa z lęku, ale nie musimy się bać. Pan obiecał Ducha Świętego, który doprowadzi nas do całej prawdy. W noc poprzedzającą swoją śmierć Jezus powiedział: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie. Gdy zaś przyjdzie On, Duch Prawdy, doprowadzi was do całej prawdy. Bo nie będzie mówił od siebie, ale powie wszystko, cokolwiek usłyszycie, i oznajmi wam rzeczy przyszłe. (J 16, 12 – 13).

Niezależnie od konfliktów, jakie napotykamy w drodze, jesteśmy pewni, że Duch Prawdy prowadzi nas do całej prawdy. Ale to nie będzie łatwe. Jezus ostrzega uczniów: „Jeszcze wiele mam wam do powiedzenia, ale teraz znieść nie możecie”. Piotr w Cezarei Filipowej nie mógł znieść wiadomości, że Jezus musi cierpieć i umrzeć. W ostatni wieczór przed śmiercią Jezusa Piotr nie mógł znieść prawdy, że wyprze się Jezusa. Być doprowadzonym do prawdy oznacza słyszeć rzeczy, które są nieprzyjemne.

Z jakimi prawdami dzisiaj trudno nam się zmierzyć? Stawienie czoła rozmiarom wykorzystywania seksualnego i korupcji w Kościele było niezwykle bolesne. Wydawało się to koszmarem, z którego pragnęlibyśmy się obudzić. Ale jeśli odważymy się stanąć czoła tej haniebnej prawdzie, prawda nas wyzwoli. Jezus obiecuje: „Będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość” (J 16,20), podobnie jak bóle porodowe kobiety rodzącej. Te dni Synodu będą niekiedy bolesne, ale jeśli pozwolimy się prowadzić Duchowi, będą to bóle porodowe odrodzonego Kościoła.

To jest nasze świadectwo wobec społeczeństwa, które także ucieka od prawdy. Poeta T.S. Eliot powiedział: „Rodzaj ludzki nie może znieść zbyt dużej porcji rzeczywistości”. Zmierzamy ku katastrofie ekologicznej, ale nasi przywódcy polityczni przeważnie

udają, że nic się nie dzieje. Nasz świat jest ukrzyżowany biedą i przemocą, ale bogate kraje nie chcą widzieć milionów naszych braci i siostr, którzy cierpią i szukają domu.

Zachodnie społeczeństwo boi się zmierzyć z prawdą, że jesteśmy bezbronnymi, śmiertelnymi istotami, mężczyznami i kobietami z krwi i kości. Uciekamy od prawdy o naszej cielesnej egzystencji udając, że możemy określać swoją tożsamość, jak chcemy, jak gdybyśmy byli tylko umysłami. Kultura unieważniania oznacza, że osoby, z którymi się nie zgadzamy, należy uciszyć i wykluczyć z debaty, tak jak uczniowie chcieli rzucić ogień na Samarytan, którzy nie przyjęli Jezusa. Z jakimi bolesnymi prawdami boją się zmierzyć nasi bracia i siostry z poszczególnych kontynentów? Nie do mnie należy o tym mówić.

Jeśli odważymy się mówić prawdę o tym, kim jesteśmy – śmiertelnymi, bezbronnymi istotami ludzkimi oraz braćmi i siostrami w Kościele, który zawsze był bohaterski i zepsuty – będziemy przezwyciężać wiarygodnie do świata, który wciąż pragnie prawdy, nawet jeśli obawia się, że jest ona nieosiągalna. Wymaga to odwagi, która dla Akwinaty była *fortitudo mentis*, siłą umysłu pozwalającą widzieć rzeczy takimi, jakie są, aby żyć w realnym świecie. Poetka Maya Angelou powiedziała: „Odwaga jest najważniejszą ze wszystkich cnót, ponieważ bez odwagi nie można konsekwentnie praktykować żadnej innej cnoty”.



Gdy św. Oskar Romero wrócił do domu w Salwadorze, urzędnik imigracyjny powiedział: „Nadchodzi prawda”. W obliczu śmierci Romero był prawdomówny. Siedząc na ławce, zapytał przyjaciela, czy boi się umrzeć. Przyjaciel powiedział, że nie. Na to Romero: „Ale ja tak. Boję się umrzeć”. To właśnie ta prawdomówność uczyniła jego męczeństwo pięknym. Odkąd spojrzął na okaleczone ciało swojego przyjaciela, jezuity Rutilio, wiedział, co go czeka. Kiedy zginął śmiercią męczeńską, stwierdzono, że jego ciało było pokryte potem. Wydaje się, że widział człowieka, który miał go zabić, ale nie uciekł.

Ostatniej nocy Jezus ostrzegł swoich uczniów, że jeśli należą do Niego, prawdziwej winorośli, zostaną przycięci, aby wydali więcej owocu. Na tym synodzie możemy czuć się przycinani! Dzieje się tak, abyśmy mogli wydać więcej owoców. Może to oznaczać, że będziemy oczyszczeni ze złudzeń i uprzedzeń, które mamy na swój temat, oczyszczeni z naszych lęków i wąskich ideologii. Zostanie przycięta nasza duma.

Jeden z moich młodych braci zachęcał mnie, abym w tej sprawie wypowiedział się osobiście, choć waham się, czy to zrobić. Kilka lat temu przeszedłem rozległą operację z powodu raka szczęki. Zajął to siedemnaście godzin. Przez pięć tygodni leżałem w szpitalu, nie mogąc jeść ani pić. Często zdezorientowany, gdzie jestem i kim jestem. Pozbawiony godności i całkowicie zależny od innych ludzi w nawet najbardziej podstawowych potrzebach. To było straszne przycinanie. To było także błogosławieństwo. W tej chwili bezradności nie mogłem rościć sobie pretensji do

znaczenia ani osiągnięć. Byłem po prostu kolejną chorą osobą na oddziale, niemającą niczego do zaoferowania. Nie mogłem nawet się modlić. Wtedy moje oczy otworzyły się trochę bardziej na całkowicie bezinteresowną, niezasłużoną miłość Pana. Nie mogłem zrobić nic, żeby na nią zasłużyć i to było cudowne, że nie musiałem tego robić.

Duch jest w każdym z nas i prowadzi nas razem do całej prawdy. Zostałem wyświęcony przez wielkiego biskupa Butlera, jedyną osobę na Soborze Watykańskim II, która mówiła doskonałą cy-cerońską łaciną! Uwielbiał mawiać: „Nie lękajmy się, że prawda może zagrozić prawdzie”. Jeśli to, co mówi ktoś inny, jest rzeczywiście prawdą, nie może zagrozić prawdzie, którą cenię. Muszę otworzyć swoje serce i umysł na przestrzeń Bożej prawdy. Jeśli uważam, że to, co mówi inny, nie jest prawdą, muszę to oczywiście powiedzieć z należytą pokorą. W języku niemieckim istnieje urocze słowo **Zwischenraum**. Jeśli rozumiem, to znaczy, że pełnia prawdy jest w przestrzeni między nami, gdy rozmawiamy. Tajemnica Boga objawia się zawsze w pustych przestrzeniach, począwszy od pustej przestrzeni pomiędzy skrzydłami cherubinów na Arce Przymierza, aż do pustego grobu.

Zderzenie pozornie niezgodnych prawd może być bolesne i groźne. Pomyślcie o relacji św. Pawła na temat jego konfliktu ze św. Piotrem w Antiochii, opisanej w Liście do Galatów: „Gdy następnie Kefas przybył do Antiochii, otwarcie mu się sprzeciwiłem!” (Ga 2,11). Ale podali sobie nawzajem prawe dłonie na znak wspólnoty, a Stolica Apostolska uważa obydwoh za założycieli! Połączyli się w śmierci jako męczennicy.

Musimy szukać sposobów mówienia prawdy tak, aby druga osoba mogła ją usłyszeć, nie czując się zniszczona. Pomyślcie o tym, jak Piotr spotkał Jezusa na brzegu w 21. rozdziale Ewangelii Jana. Ostatniego wieczoru przed śmiercią Jezusa Piotr przechwalał się, że kocha Pana bardziej niż wszyscy inni. Ale wkrótce potem trzykrotnie zaparł się Pana, co było najbardziej haniebnym momentem w jego życiu. Na brzegu Jezus nie dobija go z powodu porażki. Trzy razy pyta delikatnie, może z uśmiechem: „Czy kochasz mnie bardziej niż ci inni?” Z nieskończoną łagodnością trzykrotnie pomaga Piotrowi cofnąć jego potrójne zaprzeczenie. Z najczulszą miłością wzywa go, aby zmierzył się z prawdą. Czy możemy rzucać sobie nawzajem wyzwania z tak delikatną prawdowością?

Amerykańska poetka Emily Dickinson daje dobrą radę:
Mów całą Prawdę – lecz stopniowo –
Ostrożnie i okrężnie.

Przepraszam, że cytuję poezję. Tłumaczenie może być bardzo trudne. Zdaniem Dickinson czasami prawdę można powiedzieć najskuteczniej, gdy robi się to pośrednio, tak aby druga osoba mogła ją usłyszeć. Jeśli powiesz komuś, że jest patriarchalnym dinozaurem, prawdopodobnie mu w tym nie pomożesz! Oczywiście czasami będzie to nadal bolesne. Ale papież Franciszek powiedział: „Mówcie prawdę, nawet jeśli jest niewygodna”.

Będzie to wymagało od nas wszystkich pewnej utraty kontroli. Jezus mówi do Piotra: „Zaprawdę, powiadam ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. To powiedział to, aby zaznaczyć, jaką śmiercią uwielbi Boga” (J 21,18 – 19).

Jeśli Synod będzie miał dynamikę modlitwy bardziej niż parlamentu, będzie wymagał od nas wszystkich pewnego rodzaju odpuszczenia sobie kontroli, a nawet pewnego rodzaju umierania. Pozwolić Bogu być Bogiem. W *Evangelii Gaudium* Ojciec Święty napisał: „Nie ma większej wolności od tej, by pozwolić się

prować Duchowi, rezygnując z kalkulowania i kontrolowania wszystkiego, oraz pozwolić, aby On nas oświecał, prowadził nas, kierował nami i pobudzał nas tak, jak On pragnie” (280). Odpuszczenie kontroli nie oznacza bezczynności! Ponieważ Kościół był tak bardzo kontrolowaną strukturą, czasami potrzebne są zdecydowane interwencje, aby Duch Święty zabrał nas tutaj, o czym nigdy nie myśleliśmy.

Mamy głęboki instynkt trzymania się kontroli i dlatego wielu boi się Synodu. W dniu Pięćdziesiątnicy Duch Święty zstąpił z mocą na uczniów. Którzy zostali posłani na krańce ziemi. Lecz apostołowie osiedlili się w Jerozolimie i nie chcieli wyjeżdżać. Trzeba było prześladować, aby wyfrunęli z gniazda i opuścili Jerozolimę! Trudna miłość! Nad moim biurem w Santa Sabina co roku pustulki budują swoje gniazdo. Nadszedł czas, gdy rodzice wyrzucali młode ptaki z gniazda, tak że musiały odlecieć lub zginąć. Siedząc przy biurku, widziałem, jak usiłują utrzymać się w powietrzu! Czasem Duch Święty wyrzuca nas z gniazda i każe latać! Trzepotać się w panice, ale polecimy!

W Getsemani Jezus oddaje kontrolę nad swoim życiem i powierza je Ojcu. Nie tak, jak ja chcę! Gdy byłem młodym zakonikiem, we wspólnocie przebywał francuski dominikanin, który był księdzem robotnikiem. Udawał się do Indii, aby służyć najbiedniejszym z biednych i przyjechał do Oksfordu, aby uczyć się bengalskiego. Zapytałem go, co zamierza zrobić: „Jaki jest twój plan?” Odpowiedział: „Skąd mogę wiedzieć, dopóki biedni mi nie powiedzą?”

Jako młody prowincjał odwiedziłem klasztor dominikanów, który chylił się ku upadkowi. Pozostały tylko cztery wiekowe zakonnice. Towarzyszył mi poprzedni prowincjał Piotr. Gdy powiedzieliśmy zakonnicom, że przyszłość klasztoru wydaje się bardzo niepewna, jedna z nich powiedziała: „Tymoteusz, nasz kochany Pan, nie pozwoliłby, aby nasz klasztor umarł, prawda?” Piotr natychmiast odpowiedział: „Siostrzo, On pozwolił swojemu synowi umrzeć. Możemy więc pozwolić rzeczom umrzeć nie w rozpacz, ale w nadziei, że dadzą miejsce na nowe”.

Św. Dominik próbował przekazać kontrolę nad zakonem braćiom, gdyż każdy z nich otrzymał Ducha Świętego. Zatem bycie prowadzonym przez Ducha Świętego oznacza wyzwolenie się z kultury kontroli. W naszym społeczeństwie w przywództwie chodzi o to, aby trzymać ręce na dźwigniach władzy. Papież św. Jan XXIII zażartował, że co wieczór mówi do Boga: „Papież musi już iść spać, a Ty, Boże, musisz przez kilka godzin opiekować się Kościołem”. Jak dobrze rozumiał, przywództwo czasami polega na odpuszczeniu kontroli.

Instrumentum laboris wzywa nas do „opcji preferencyjnej na rzecz młodych” (np. B.2.1.). Co roku przypominamy sobie, że Bóg przyszedł do nas jako nowo narodzone dziecko. Zaufanie do młodych jest nieodłączną częścią chrześcijańskiego przywództwa. Młodzi nie są po to, żeby zająć miejsca nas, starych ludzi, ale po to, by robić to, czego nie potrafimy sobie wyobrazić. Gdy św. Dominik wysyłał swoich młodych nowicjuszy, aby głosili kazania, niektórzy mnisi ostrzegali go, że ich straci. Dominik odpowiedział: „Wiem na pewno, że moi młodzieńcy odejdą i przyjdą z powrotem, zostaną wysłani i wrócą. Ale wasi młodzieńcy pozostaną w zamknięciu i wciąż będą odchodzić”.

Być doprowadzonym przez Ducha do całej prawdy oznacza porzucić teraźniejszość i zaufać, że Duch zrodzi nowe instytucje, nowe formy życia chrześcijańskiego, nowe posługi. Przez ostatnie dwa tysiąclecia Duch Święty działał, tworząc nowe sposoby bycia Kościołem, począwszy od ojców i matek pustyni po zakony mnisze w XIII wieku, a nawet jezuitów w okresie kontrreformacji! I nowe ruchy kościelne ostatniego stulecia. Musimy pozwolić

Duchowi Świętemu twórczo działać pośród nas, wprowadzając nowe sposoby bycia Kościołem, których teraz nie możemy sobie wyobrazić, ale być może młodzieńcy mogą! Jego słuchajcie, powiedział głos na górze. Obejmuje to słuchanie młodych, w których Pan żyje i przemawia (Mt 11,28).

Doprowadzenie do prawdy nie jest, jak widzieliśmy, jedynie kwestią racjonalnej argumentacji. Nie jesteśmy tylko mózgami. Otwieramy się na siebie nawzajem, na to, kim jesteśmy, na nasze bezbronne człowieczeństwo. Św. Tomasz z Akwinu uwielbiał powiedzenie Arystotelesa: „*Anima est quodammodo omnia*”, „Dusza jest w pewnym sensie wszystkim”. Poznajemy głęboko, otwierając naszą istotę na to, co inne. Pozwalamy się dotykać i zmieniać poprzez wzajemne spotkania. Pełnia prawdy, do której prowadzi nas Duch Święty, nie jest wiedzą beznamiętną, sprawdzającą z daleka. To coś więcej niż wiedza wyrażona w zdaniach. Jest ona nierozzerwalnie związana z miłością przemieniającą (*Instrumentum laboris* A.1 27). Droga dominikańska polega na tym, że poprzez poznanie dochodzimy do miłości. Franciszkańska metoda polega na tym, że kochając poznajemy. Obydwe są słuszne.

Tajemnica, w którą zostajemy wprowadzani, dotyczy miłości całkowicie pozbawionej rywalizacji. Wszystko, co ma Ojciec, jest dane Synowi i Duchowi Świętemu. Nawet równość. Udział w Boskim życiu oznacza wyzolenie się od wszelkiej rywalizacji i współzawodnictwa. Taką samą wolną od wszelkiej rywalizacji Boską miłością powinniśmy się miłować podczas tego Synodu. Św. Jan napisał: „Jeśli by ktoś mówił: Miłuję Boga, a brata swego nienawidził, jest kłamcą, albowiem kto nie miłuje brata swego, którego widzi, nie może miłować Boga, którego nie widzi” (1 J 4,20).

Podróż do pełni prawdy jest nierozzerwalnie związana z nauką miłości. Głęboka zmiana nastąpi tylko wtedy, gdy poszukiwanie zrozumienia woli Pana zostanie wplecione w podwójną spiralę nauki kochania tych, którzy sprawiają nam kłopoty. Trudno będzie to przekazać osobom, których tu nie ma. Czy ci wszyscy ludzie naprawdę przebyli taką długą drogę wielkim kosztem tylko dla wzajemnej miłości? Praktyczne decyzje są oczywiście nieuniknione i konieczne. Muszą jednak wynikać z osobistej i wspólnotowej przemiany tego, kim jesteśmy, bo w przeciwnym razie będą tylko administracją.

Wyobraźcie sobie radość wyzwolenia się od wszelkiej wzajemnej rywalizacji: to, że święcy mają więcej głosu, nie oznacza, że biskupi odeszli: to, że kobietom zostaje zagwarantowana większa wiarygodność, nie oznacza, że mężczyźni mają jej mniej; większe uznanie, jakie zyskują nasi afrykańscy bracia i siostry, nie umniejsza wiarygodności Kościoła w Azji i na Zachodzie.

Wymaga to od każdego z nas głębokiej pokory, gdy z ufnością oczekujemy na dary Boże. Simone Weil, francuska mistyczka żydowska, zmarła w 1943 roku, na swojej drodze do prawdy doszła do tego, że powiedziała: „Wierzę w Boga, Trójcę, Odkupienie, Eucharystię i naukę Ewangelii”. Pisała, że „najcenniejszych darów nie zdobywa się, poszukując ich, ale czekając na nie...”

Ten sposób patrzenia jest przede wszystkim uważny. Dusza opróżnia się z całej swojej zawartości, aby przyjąć człowieka, na którego patrzy, takim, jakim jest, w całej jego prawdzie”.

Jeśli pozwolimy się prowadzić Duchowi Prawdy, niewątpliwie będziemy się spierać. Czasami będzie to bolesne. Będą prawdy, którym wolelibyśmy nie stawić czoła. Ale zagłębimy się nieco bardziej w tajemnicę Boskiej miłości i poznamy taką radość, że ludzie będą nam zazdrościli bycia tutaj i będą tęsknili za kolejną sesją Synodu!

3 października 2023, Medytacja przed Eucharystią - s. Maria Grazia Angelini O.S.B. “Postanowił udać się” (Łk 9,51-56)

Tak jak wtedy, gdy z płonącego krzewu na górze Horeb wezwał Mojżesza, wygnanego pasterza spalonego na pustyni (Wj 3, 1 i nast.), tak i dzisiaj Pan Bóg daje usłyszeć swoje Słowo z serca Eucharystii (Hbr 12, 18-24). W świetle tego ostatecznego wydania Jezusa, słowo to uwalnia swoją twórczą moc także dla dzisiejszego Kościoła, otwiera mądrą wizję. Także dzisiaj dla tego zgromadzenia, nawet w tę wigilię. Jednocześnie Ewangelia “wzrasta”, gdy wchodzi do każdego ludzkiego sumienia, które ją przyjmuje – nawet w tych dniach rekolekcji, które właśnie dobiegają końca.

Ewangelia proklamowana dzisiaj w celebracji eucharystycznej opowiada o radykalnym punkcie zwrotnym: po posłudze w Galilei – tak zwanej “wiośnie galilejskiej” – z kontrowersyjnymi rezultatami, Jezus podejmuje stanowczą decyzję o wielkiej podróży do Jerozolimy. Na Jego twarzy wyryła się stanowczość, a zarazem łagodna cierpliwość (Łk 9, 51-55), którą naznaczeni są uczniowie. Na ten ogień otwieramy się również my, na jego światło, najbardziej generatywne dla podróży synodalnej. Jesteśmy na początku decydującej podróży, paradygmatu podróży wszystkich uczniów. Już przepowiedziana przez niezliczone trasy ludu Bożego, niestrudzenie wzywano do wyjścia, aby powrócić do Pana (pierwsze czytanie). Jednak na tej starożytnej ścieżce, swoją decyzją jako umiłowany i kochający Syn, Jezus inauguruje styl podróży, który nawet dzisiaj nie jest czymś oczywistym. Prosi o niestrudzone i głębokie słuchanie.

Jezus postanawia udać się do świętego miasta, a jego twarz staje się twarda jak kamień. Łukasz nadaje tej decyzji szczególne znaczenie. Odniesienie do kierunku podróży pozostaje stałe w tle i strukturyzuje bogatą sekwencję spotkań i nauk Jezusa. Rozpoczyna się czas uprzywilejowanej, wędrownej uwagi wobec uczniów. On decyduje o drodze i wysyła swoich (do tej pory szli za Nim, teraz muszą iść sami). I ta część dotyczy nas ściśle.

Twarc z kamienia. Nie sztywność mięśni, a tym bardziej autokratyczna sztywność, ale znak intensywności pasji, która od dzieciństwa wiązała Go z Ojcem (Łk 2,49). Jak skok startowy sportowca. Jako wielki agonista, Jezus koncentruje się na drodze, która teraz przybliży Go do mety (Hbr 12:1-3). Jednak nie bez swoich uczniów.

Cierpiał w drodze do Jerozolimy. W rzeczywistości ta droga, o której Jezus próbował pouczyć swoich uczniów w dwóch poprzednich zapowiedziach swojej męki (Łk 9, 22. 43-45), narzuca bardzo surowe warunki, aby dotrzeć do celu (Łk 24, 36-52): naśladowanie Jezusa nigdy – na żadnym z jego etapów – nie jest dodatkiem do wcześniejszego życia, ale wymaga zawsze wybrania na nowo “innej” drogi, podążania Jego śladami.

Natychmiast obrona ścieżka natrafia na przeszkodę, wioskę Samarytan, co nie jest zaskakujące; i natychmiast przeszkoda podkreśla uporczywy – ale owocny – spór między Jezusem a uczniami.

“Panie, czy chcesz, a powiem, żeby ogień spadł z nieba i zniszczył ich?” (Łk 9,54), mówią bardziej gorliwi Jakub i Jan. Jest to ich sposób na zdecydowane zaangażowanie się w sprawę. Ale zupełnie inne znaczenie ma radykalność Jezusa. Natychmiast, od pierwszego etapu, pojawia się brak dostrojenia między Jezusem a naśladowcami (już wcześniej, przy drugiej zapowiedzi

męki, nastąpiło to już w kategoriach zerwania komunikacji: Łk 9,44-45). Podążają za Nim, ale nie wiedzą, dokąd idzie, i – jak dotąd – nie chcą tego, czego On chce. A jednak idą za Nim.

Wariant tekstowy wstawia tutaj płomienne słowa Jezusa skierowane do Jakuba i Jana: “Nie wiecie, jakiego ducha jesteście. Syn Człowieczy bowiem nie przyszedł zatracać dusz ludzkich, ale je zbawić” (jak powie pod Jerychem, w Łk 19,10). W tej chwili, zmagając się z własnymi myślami, nie rozumieją. A jednak idą za Nim. Dopóki Duch z tchnieniem Zmartwychwstałego ich nie nawiedzi (J 20, 22).

Jakość nawrócenia mentalności, której wymaga pójście za Jezusem – zapowiedziane przez Jego decyzję aby udać się do Jerozolimy – jest radykalna, nigdy nie brana za pewnik, nawet wśród Jego najbliższych współpracowników. Jest to proces nie do zatrzymania, pomiędzy wydarzeniami, napędzany przez Ducha. Po drodze są straty, w które nie można się zaplątać. Proces niepozabawiony przeszkodami i nieporozumieniami, które nie są obce także drodze synodalnej. Takie jest też znaczenie modlitwy synodalnej “Adsumus”, nieprawdaż? Tam Kościół rozpoznaje siebie w stanie permanentnego nawrócenia.

W narracji Łukasza spotkanie z Samarytanami nadaje ton, a tyśiąć rezonansów promieniuje na całą historię wspólnot chrześcijańskich, od czasów najdawniejszych po dzień dzisiejszy. Samaria, miejsce zaskakujących spotkań. Początkowo, na podstawie świadectwa Samarytanki, przyjęła Jezusa (J 4, 1-30.41-42). Teraz Go odrzuca. I właśnie na podstawie tego odrzucenia (zestawionego z odrzuceniem Jego samego w Galilei) Jezus rozumie, jaką postać musi przybrać Jego droga do Jerozolimy. To swego rodzaju odwrócenie mesjańskiego stylu. Naprawdę odwrócenie? A może wypełnienie starożytnego proroctwa? Pomyślmy o zartwardziałości twarzy Jeremiasza, Ezechiela. Zaskakujące jest to,

że po męczeńskiej śmierci Szczepana (Dz 8,1) Samaria będzie pierwszym etapem głoszenia apostolskiego (Dz 8,4-8). Jest to styl Ewangelii, który Jezus od początku próbował zasugerować swoim i który chce odciągnąć dzisiaj, Twarz naznaczona, wyrzeźbiona przez miejsca znajdujące się w Jego sercu, przez odrzucenia i pasję miłości.

W ten sposób rozpoczyna się tutaj, w Łk 9,51, przygoda wiary, której styl – celebrowany w Eucharystii i uwewnętrzniony – dotyka do głębi naszej synodalnej podróży. Ludzka i chrześcijańska jakość przynależności do Kościoła dzisiaj – tak jak już na początku (1 J 1:1; 2:24; 3:11) – wymaga zdecydowanego powiększenia, radykalnego przemyślenia naszego podejścia do misji. Uwolnienie naszego spojrzenia od wszelkiej niecierpliwości i aktywizmu biznesowego, od tak wielu żądań, od wszelkiej niechęci i ducha odwetu. Radykalizmu Jezusa nie należy mylić z determinacją, by za wszelką cenę realizować własny projekt, ale jest ono inspirowane pasją pragnienia, które przyciąga nas do wypełnienia woli Ojca. Którą jest bezwarunkowe miłosierdzie. ” Jest wolą Tego, który Mię posłał, abym ze wszystkiego, co Mi dał, niczego nie stracił” (J 6,39).

Z pokorą i cichością serca objawia się radykalność Jezusa, którą w pełni ujawni kontynuacja podróży. Bez kamienia, na którym można by położyć głowę, bez bezpiecznego wyjścia. To, co łączy nas synodalnie tutaj i dzisiaj, to – czy możemy to powiedzieć? – spojrzenie utkwione w Jezusie, ludzkim obliczu wiernego Boga, kamieniu węgielnym i tryskającym źródle na pustyni. Spojrzenie, które rekonfiguruje wizję innych, historii, świata. Daje nadzieję.

Tłumaczenie Małgorzaty Frankiewicz oraz zespołu portalu synod.org.pl

Za: www.synod.org.pl

Wiadomości ze świata

SŁUŻYĆ PANU, KOCHAJĄC KOŚCIÓŁ. WYWIAD Z KARD. FRANÇOIS-XAVIER BUSTILLO OFMConv

– Po modlitwie Anioł Pański w niedzielę 9 lipca 2023 r. na placu św. Piotra w Watykanie papież Franciszek ogłosił listę nowych kardynałów, którzy następnie zostali kreowani na konsystorzu w sobotę 30 września 2023 r. Wśród nominatów jest franciszkanin, brat mniejszy konwentalny, biskup diecezji Ajaccio na Korsyce we Francji, z którym mam okazję i przyjemność rozmawiać.

– Był to dla mnie rzeczywiście moment zaskoczenia. Z woli Ojca Świętego zostałem mianowany kardynałem. Gdy otrzymałem taką wiadomość, pomijając emocje i reakcje, właściwa wydała mi się postawa zaufania i wewnętrznego spokoju. Pewnego dnia w mojej młodości, składając śluby zakonne, powiedziałem Panu „tak”; dziś, znajdując się w innej sytuacji związanej z posługą kościelną, nadal mówię Panu „tak” w budowaniu Jego królestwa.

– Na początku tej rozmowy pragnę poprosić, aby Wasza Eminencja zechciał „przedstawić się” naszym

współbraciom, zwłaszcza tym, którzy go jeszcze nie znają, przybliżyć swoją drogę życiową, a przede wszystkim swoje doświadczenie bycia zakonnikiem franciszkańskim.

Najpierw chciałbym zapytać o środowisko, w jakim dojrzało powołanie, a więc o rodzinę, ów „mały Kościół domowy”, który kształtował wartości ludzkie i chrześcijańskie. Czy jeszcze dziś są przydatne zasady nauczone w domu rodzinnym? Często wraca pamięcią do ogniska domowego?

– Urodziłem się w katolickiej rodzinie w Nawarze, w Hiszpanii, niedaleko granicy z Francją. W wieku dziesięciu lat wstąpiłem do niższego seminarium duchownego, gdzie odbywałem formację aż do matury. W mojej rodzinie otrzymałem podstawowe wartości ludzkiego życia. Moi rodzice zachęcali mnie, abym poznał życie w seminarium i ocenił, czy jest ono dla mnie. Na tym etapie mojego życia spotkanie z młodymi zakonnikami franciszkańskimi, szczęśliwymi i odważnymi, okazało się decydujące. Świadectwo

życia ma fundamentalne znaczenie w relacjach międzyludzkich.

– Kiedy i w jakim kontekście Ojciec Kardynał odkrył powołanie zakonne i kapłańskie? Było jakieś szczególne i przełomowe wydarzenie? Dlaczego wybór ukierunkował się na franciszkanów?

– Na mojej drodze nie było spektakularnych znaków, jak w przypadku św. Pawła. Żyłem w gotowości do wypełnienia woli Bożej. Droga powołania była prosta i zwyczajna. Spotkanie z zakonnikami było dla mnie motywem zachęcającym do związania się z franciszkanami konwentalnymi. Św. Franciszek podobał mi się, powiedziałbym, z powodów nieco poetyckich. Późniejszy czas i formacja początkowa dały mi możliwość odkrycia św. Franciszka trzeźwo stąpającego po ziemi, ale potrafiącego zmienić swoje życie i umiającego nadać kierunek życiu braci, co czynił ze względu na swój radykalizm i swoją spójność ewangeliczną.

– **Czy poszczególne etapy formacji zakonnej były ubogacające, otwierając nowe horyzonty, dotąd nieznanne, przygotowując do podjęcia późniejszej posługi? Jak na podstawie własnego doświadczenia Eminencja widzi przyszłą formację do życia franciszkańskiego?**

– Po maturze wyjechałem do Padwy na nowicjat i dalszą formację franciszkańską i teologiczną. Pobyt w Padwie był dla mnie pięknym czasem stawiania fundamentów pod życie zakonne. W Padwie przyswoiłem wartości, które nadają trwałość i stabilność życiu zakonnemu i franciszkańskiemu.

Dzisiaj myślę, że formacja franciszkańska, i w ogóle formacja do życia zakonnego, musi mieć podstawę naukową i intelektualną, ale nie może ograniczyć się tylko do „wiedzy”. Jeśli u początków życia franciszkańskiego postawi się tylko na „działanie” i na „wiedzę”, nie będzie to wystarczające. Uważam, że czymś niezbędnym jest wracanie pamięcią do naszej profesji zakonnej. W dniu naszego „tak” w rodzinie franciszkańskiej i w Kościele ofiarowaliśmy nasze życie. Nie jest to jakaś błahostka. Ofiarować życie znaczy dawać swój czas, energię, uczucia, wiedzę, wszystko dla innych. Logika daru jest przebogata i otwiera serca.

– **Co najbardziej zafascynowało Ojca Kardynała w duchowości franciszkańskiej i potem wywarło wpływ na wewnętrzne postawy?**

– Wolność św. Franciszka. Jego droga powołania składa się z radykalnych wyborów, dokonywanych po to, aby uniknąć letniego i przeciętnego życia. Całe jego życie, od огоłocenia się przed ojcem aż do śmierci, jest poszukiwaniem ewangelicznej autentyczności. Franciszek pragnie żyć, a nie tylko egzystować. Franciszek nie lęka się, siłą napędową jego życia nie jest strach, ale miłość. Z tego względu podejmuje ryzyko, kocha, daje siebie, przebacza i oddaje się. Jego droga jest procesem duchowego dojrzewania, bez ludzkich taktyk i strategii, lecz zawsze w szukaniu woli Bożej.

– **Do jakich franciszkańskich świętych Eminencja nawiązuje w swoim życiu duchowym? Co w nich pociąga? Co podziwia w ich przykładowym życiu?**

– Św. Franciszek, św. Antoni, św. Klara, św. Bonawentura i św. Maksymilian Kolbe zawsze są dla mnie wzorami. Pewnie mi powiecie, że nie jest to zbyt oryginalne... Ale ci święci ucieleśniają ciągłość charyzmatu franciszkańskiego. Ojciec Kolbe zawsze mnie fascynował ze względu na swoją wolność i swoją

odwagę. W Auschwitz, w okrutnym i mrocznym świecie, swoim wyborem oddania życia za drugiego człowieka zapisuje świetlaną kartę w tym piekle obozu koncentracyjnego. „Światłość w ciemności świeci” (J 1, 5).

– **Jak Ojciec Kardynał oceniłby swoją postugę kapłańską pełnioną w okresie przed objęciem biskupstwa? Na czym polega piękno misji kapłana? Czy na drodze powołania pojawiały się jakieś rozczarowania bądź zniechęcenia? Jak w dzisiejszym świecie, który wydaje się coraz bardziej zatracać chrześcijańską tożsamość, przezwyciężyć kryzys kapłaństwa służebnego?**



– Dla mnie życie zakonne to życie! W naszym życiu są chwile szczęśliwe, zaś inne są bardzo trudne, ale jest to normalne, bo nie jesteśmy jeszcze w raju. Na mojej drodze jako zakonnika, kapłana i biskupa siłą napędową, która mnie ożywiła, był zawsze dar z siebie. W społeczeństwie, w którym łatwo jest brać i posiadać, my wybieramy dawać i dawać siebie. Pokusą, nawet dla zakonników, jest znalezienie komfortowej przestrzeni, aby korzystać z życia i mieć się dobrze. Nasz wybór polega nie tyle na „mieć się dobrze”, ale na tym, by „czynić dobrze”. Moim zdaniem, proroczy wymiar ma dzisiaj życie w tym odrywaniu się od „siebie”, aby dochodzić do dojrzałości w myśleniu „my”.

Kryzysy pojawiające się na świecie i w Kościele są wyjątkowymi momentami, aby znaleźć nowe drogi w Bogu i w Jego stwórczym Duchu. W skomplikowanym świecie Franciszek daje odpowiedź swoim życiem. My często narzekamy na trudności i osłabiamy nasz entuzjazm, zamiast szukać ewangelicznych odpowiedzi na pragnienie Boga w naszym świecie.

– **W swoim herbie biskupim Eminencja umieścił motto: *In ipso vita erat* – „W Nim było życie” (J 1, 4), a na pamiątkowym obrazku, wydanym z okazji konsekracji biskupiej, zdanie zaczerpnięte z *Pism św. Franciszka z Asyżu*: „I niech bracia strzegą się, by swym**

wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posępnych obłudników; lecz niech okazują się radosnymi w Panu i pogodnymi, i życzliwymi” (*Regula niezatwierdzona*, VII, 16). W jakim wymiarze przytoczone tu słowa – życie w Panu, radość w Panu – wyznaczają program duszpasterski i kierunek działań ewangelizacyjnych w diecezji?

– Słowa te nie są jedynie wytworem zwyczaju typowego dla biskupów. Słowa te są dla mnie życiem i mocą. Słowa te urzeczywistniają ideał, za którym należy podążać, aby być znaczącym w świecie poszukującym egzystencjalnego kompasu. Życie i radość pobudzają do działania z nadzieją. Świat obwieszcza wieloraką śmierć, która dotyczy przyrody, systemów politycznych i ekonomicznych, Kościoła... Ale my narodziliśmy się z grobu Jezusa. Z miejsca śmierci wznosi się pieśń życia: alleluja! Naszym powołaniem nie jest bycie naiwnymi, ale bycie prorokami nadziei. Wiara otwiera na nadzieję. Kto wierzy, ma nadzieję, kto ma nadzieję, żyje z radością.

– **W jakich okolicznościach Eminencja dowiedział się o nominacji kardynalskiej? W jakim duchu przyjął wezwanie do podjęcia tej nowej służby w Kościele dla dobra rodziny ludzkiej? Jakie myśli towarzyszyły podczas konsystorza? Na ile charyzmat franciszkański będzie pomocny w sprawowaniu obowiązków kardynalskich?**

– Jak powiedziałem, nominacja była zaskoczeniem. W tym stanie życia chcę nadal służyć Panu, kochając Kościół. Kardynał franciszkanin niesie ze sobą swoje duchowe dziedzictwo i doświadczenie. Przeżywając uroczystość w dniu 30 września, czułem wielki spokój i wewnętrzne opanowanie. Dałem się ponieść słowom i gestom liturgii. W swej istocie, podobnie jak wiele innych obrzędów liturgicznych, konsystorz był dla mnie bogatym wydarzeniem. Kościół powołuje nowych kardynałów nie dla osobistego prestiżu, ale dla dobra Kościoła. Poprzez swoje życie franciszkański kardynał ofiaruje Kościołowi współpracę w naprawie tego, co zło czyni w świecie, wychodząc od Ewangelii, kochając braci i żyjąc w ubóstwie i prostocie.

– **Jakie przesłanie Ojciec Kardynał chciałby przekazać całemu Zakonowi?**

– Z prostotą powiedziałbym rodzinie franciszkańskiej, aby szukała nowych dróg po to, by nie sprowadzać się do popadania w bierność, wyrażającą się w stylu, że „zawsze tak się robiło”. Czasami w Kościele jest dużo zarządzania (które jest konieczne), ale mało wizji (która jest o

wiele bardziej pilna). Nie zapominajmy o śnie Franciszka w Spoleto i śnie papieża o Franciszku podtrzymującym Kościół. Zakon ma wspaniałe dziedzictwo ludzkie i duchowe, są wyjątkowi ludzie. Przynieśmy ziemi sól, aby na nowo odkryć smak życia, radość w życiu. Świat jest spragniony Boga.

– Bardzo dziękuję za udzielenie wywiadu. Z całego serca życzę, aby nowo powierzona misja, nieustannie odnawiana mocą Ducha Świętego, wspierana wstawiennictwem Niepokalanej Dziewicy i naszego serafickiego ojca św. Franciszka, przynosiła obfite owoce dla Kościoła.

Rzym, klasztor świętych Dwunastu Apostołów, 3 października 2023 r. Rozmawiał o. Sławomir Gajda OFMConv

Kard. François-Xavier Bustillo OFM-Conv urodził się 23 listopada 1968 r. w Pampelunie w Hiszpanii. Wstąpił do niższego seminarium duchownego w Baztán (Nawarra), a następnie rozpoczął postulat w Zakonie Braci Mniejszych Konwentualnych w Padwie (Włochy), gdzie ukończył studia filozoficzno-teologiczne w Instytucie Teologicznym Św. Antoniego Doktora. W 1997 r. uzyskał licencjat z teologii w Instytucie Katolickim w Tuluzie we Francji. Profesję czasową złożył 12 września 1987 r., a profesję wieczystą 20 września 1992 r. Święcenia kapłańskie przyjął 10 września 1994 r. Był gwardianem klasztoru w Narbonne (2002-2018), proboszczem parafii św. Bonawentury w Narbonne (2002-2017), kustoszem prowincjalnym kustodii św. Bonawentury we Francji i Belgii (2006-2018), proboszczem *in solidum* jednostki duszpasterskiej Świętego Krzyża w Narbonnais i członkiem rady biskupiej diecezji Carcassonne i Narbona (2007-2018),

wikariuszem biskupim dla Narbonnais-Corbières, delegatem ds. nowych ruchów duchowości i dialogu międzyreligijnego (2012-2018). Od 2018 r. do nominacji na biskupa był gwardianem klasztoru św. Maksymiliana Kolbego w Lourdes, delegatem biskupim ds. sanktuarium w Lourdes oraz delegatem ds. ochrony małoletnich, a od 2020 r. członkiem rady biskupiej diecezji Tarbes i Lourdes. 11 maja 2021 r. papież Franciszek mianował go biskupem diecezji Ajaccio, a 13 czerwca 2021 r. przyjął sakrę biskupią w katedrze NMP Wniebowziętej w Ajaccio. Na motto biskupie wybrał słowa *In ipso vita erat* – „W Nim było życie” (J 1, 4). 30 września 2023 r. papież Franciszek kreował go kardynałem i przydzielił mu kościół tytularny Świętej Maryi Niepokalanej z Lourdes w dzielnicy Boccea w Rzymie. 4 października 2023 r. zaliczył go do grona członków Dykasterii ds. Duchowieństwa.

Za: www.ofmconv.net

S. BECQUART PO SYNODZIE: WIELE ZMIAN MOŻNA WPROWADZIĆ OD JUTRA LUB WKRÓTCE

Siostra Nathalie Becquart, podsekretarz Synodu Biskupów powiedziała, że już teraz istnieją przestrzenie dla większego udziału osób świeckich, zwłaszcza kobiet, w życiu wspólnot katolickich, jak również zmiany, które można rozpocząć natychmiast.

„Jest wiele rzeczy, które można zrobić jutro lub wkrótce na szczeblu lokalnym. Dlatego wszystko, co można zrobić, aby wdrożyć styl synodalności, który jest potrzebny, aby mieć rady [duszpasterskie], aby mieć sposoby na zaangażowanie coraz większej liczby świeckich, powinno być zrobione na poziomie lokalnym” – stwierdziła zakonnica w rozmowie z portugalską agencją Ecclesia.

Podkreśliła wezwanie do „większego udziału kobiet w kierowaniu Kościołem”, czyniąc z synodalności „sposób bycia Kościołem na dziś i na przyszłość”. „Aby być wiernym głoszeniu Ewangelii, musimy być coraz bardziej Kościołem synodalnym, Kościołem, w którym wszyscy ochrzczeni są powołani do wspólnej pracy jako bracia i siostry w Chrystusie oraz do bycia protagonistami i słuźenia misji Kościoła” – wyjaśniła s. Becquart.

Przypomniała apel uczestników niedawnej (4-29 października) pierwszej sesji XVI Zgromadzenia Ogólnego Synodu Biskupów na temat synodalności, aby we wszystkich parafiach i diecezjach powstała Rada Duszpasterska, poszerzając zakres konsultacji i uczestnictwa.

Jej zdaniem pierwsza sesja tego zgromadzenia synodalnego dała „doświadczenie możliwej jedności”, biorąc pod uwagę różnorodność uczestników. „Fakt, że przez te tygodnie wszyscy byliśmy razem, nie walcząc ze sobą, ale starając się słuchać siebie nawzajem, aby zrozumieć punkt widzenia kogoś, kto nie ma tego samego zdania, co my, jest bardzo mocnym znakiem” – wskazała podsekretarz Synodu Biskupów, podkreślając wagę przyjętej metodologii „rozmowy w Duchu”.



Zwróciła uwagę na obecność papieża Franciszka, przewodniczącego synodu, który „przez większość czasu słuchał”. Stwierdziła również, że zgromadzenie synodalne „charakteryzowało się umiejętnością słuchania, a także dużą swobodą wypowiedzi”. „Mogliśmy zobaczyć, że istnieje wiele różnych perspektyw. Bardzo interesujące było to, że ta różnorodność perspektyw nie występowała między biskupami z jednej strony a osobami niebędącymi biskupami z drugiej” – zauważyła francuska ksawerianka.

Za: KAI

ODZNACZENIA DLA ZAKONNIKÓW PRACUJĄCYCH W ARGENTynie

Pochodzący z Podhala, a pracujący w Polskiej Misji Katolickiej w Buenos Aires bernardyni o. Jacek Jerzy Twaróg OFM i o. Olaf Kazimierz Bochnak OFM zostali

odznaczeni przez Prezydenta RP Andrzeja Dudę za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego w Argentynie.

Wręczenie odznaczeń odbyło się w Martin Coronado (nazywanego przez Polonię „Maciaszkowem”) w Polskiej Misji

Katolickiej w Buenos Aires. Za wybitne zasługi w działalności na rzecz środowiska polonijnego w Argentynie Prezydent RP Andrzej Duda wyróżnił o. Jerzego Jacka Twaroga (Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski) i o. Olafa Kazimierza Bochnaka (Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski). Zakonnicy są

bernardynami i pochodzą z Podhala. O. Jerzy z Nowego Targu, o. Olaf z Sieniawy koło Raby Wyżnej.

Ponadto Prezydent RP Andrzej Duda odznaczył o. Jerzego Augustyna Jędrykę (Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski) oraz Luisa Enrique Raczkowskiego i Alejandro Gustavo Szejnera (Krzyż Kawalerski Orderu Zasługi RP). – Chcemy w ten sposób uhonorować tych, którzy wciąż noszą w sercu Polskę, wciąż kultywują to, co dla nich i dla nas wszystkich jest najważniejsze, tradycję, kulturę, obyczaje, a przede wszystkim język i pamięć o naszej historii, historii Polski i historii polskiej emigracji w

Argentynie. Często trudnej i bolesnej, ale równie często pełnej sukcesów, wielkich momentów, dumi z tego, że jesteśmy Polakami – mówiła Aleksandra Piątkowska, ambasador RP w Argentynie.



Ceremonię poprzedziła Msza święta odprawiona przez arcybiskupa Mirosława Adamczyka, nuncjusza apostolskiego w

Argentynie. Natomiast po uroczystości odbyło się spotkanie z argentyńską Polonią, które współorganizowali harcerze z ZHP Argentyna, podczas którego zagrał kwartet muzyki klasycznej z Teatro Colon i wystąpił Zespół Pieśni i Tańca „Nasz Ballet”.

Zakonnicy pracujący w Polskiej Misji Katolickiej w Buenos Aires prowadzą m.in. polską szkółkę czy Muzeum Polskie z bardzo cennymi eksponatami, wśród których są np. mundury polskich pilotów walczących w II wojnie światowej. Za: [KAI](#)

“NIE ZOSTAWIMY NIKOGO W TYLE”: ZAPEWNIENIE SALEZJANÓW PO 19 MIESIĄCACH WOJNY NA UKRAINIE

Wojna na Ukrainie trwa nieprzerwanie od ponad 19 miesięcy. Nadzieja na jej rychłe zakończenie i nastanie pokoju na okupowanych terytoriach pozostaje jednak nadal silna wśród ukraińskiej ludności, ale bombardowania i potrzeby ludności wciąż rosną. Dzieci i młodzież rozpoczęły nowy rok szkolny. Ze względu na trwającą wojnę wiele kobiet i ich dzieci powróciło na Ukrainę, a salezjanie starają się nadal pomagać wszystkim potrzebującym, w wielu przypadkach brakuje podstawowych środków do życia.



“Salezjanie nigdy nie odwrócą się od ludzi, którzy cierpią z powodu tej wojny, która niestety nie ustaje i nadal pociąga za sobą niewinne ofiary” – stwierdził ks. Mykhaylo Chaban, przełożony salezjańskiej wizytatorii pw. Maryi Wspomożycielki obrządku greckokatolickiego. Po tych wszystkich miesiącach otwartej wojny na Ukrainie ponad 17,6 miliona ludzi potrzebuje natychmiastowej pomocy, aby mogli przeżyć. Według danych agencji międzynarodowych, wojna przyniosła już ponad 5,1 miliona wewnętrznych przesiedleńców i ponad sześć milionów uchodźców na całym świecie.

RZYMSKI POKAZ FILMU „RYCERZ”

Chcemy pokazywać światowej opinii publicznej najnowszą historię Polski za

pośrednictwem wielkich postaci świętych – powiedział Rádiu Watykańskiemu i Vatican News prezes Fundacji Opoka, ks. Marek Gancarzyk po rzymskim pokazie filmu „Rycerz”, którego bohaterem jest św. o. Maksymilian Maria Kolbe.

Specjalna projekcja filmu w reżyserii Michała Szymanowicza i produkcji Fundacji Opoka we współpracy z telewizją EWTN, odbyła się w Rzymie, w poniedziałek, w bazylice św. Piotra w Okowach. Pokaz zorganizował ambasador RP przy Stolicy Apostolskiej, Adam Kwiatkowski, a wzięli w nim udział m.in. ambasador RP

Alarmy i bomby nadal są codziennością milionów ludzi cierpiących z powodu tej wojny. Salezjańska Prokura Misyjna z siedzibą w Madrycie, “Misiones Salesianas”, wspiera dzieci, które kontynuują edukację w Żytomierzu i we Lwowie, pokrywając wydatki związane ze szkołą i ośrodkiem młodzieżowym. Dzięki temu prawie 300 dzieci ma możliwość kontynuowania nauki w szkole, ale przede wszystkim znajduje bezpieczną przestrzeń, w której mogą się uczyć, bawić i czuć się bezpiecznie. Edukacja w sytuacjach kryzysowych jest jeszcze bardziej ważna niż ta prowadzona w normalnych warunkach; dla dzieci stanowi ona prawdziwe narzędzie ratujące życie. Dlatego tak ważne jest, aby szkoły salezjańskie na Ukrainie pozostały otwarte.

Oprócz edukacji, salezjanie nadal niosą pomoc humanitarną przesiedleńcom, tak jak to się dzieje w przypadku projektu miasteczka “Mariapolis”, które powstało we Lwowie, gdzie ponad 1000 osób ma zapewnioną opiekę, żywność, dostęp do opieki zdrowotnej... Ale także w innych częściach kraju. Salezjanie nadal udają się do miast na wschodzie, takich jak Nowohoryłówka, starając się odpowiadać na potrzeby ludności cywilnej pozostającej w swoich domach. “Chcemy nieść pomoc jak najbliżej granicy z Rosją, gdzie większość wiosek jest zdewastowana, domy zniszczone, a ludzie żyją w przepelnionych schroniskach. Potrzeby są ogromne, a dzięki solidarności, która dociera do nas z całego świata, możemy udać się w te rejony i dostarczyć im żywność, wodę...” – mówi ks. Józef Nuckowski, jeden z salezjanów wciąż udających się do tych miejsc.

Do tej trudnej sytuacji dochodzi problem zimy w tym roku. Z tego powodu salezjanie przygotowują się do zaspokojenia potrzeb łączących się z nadchodzącą zimą. “Misiones Salesianas” już przeznaczyła 100.000 euro na pomoc, która zostanie wysłana w tym celu: koce, grzejniki, klimatyzatory, ciepłe ubrania...

Potrzeby są wciąż liczne i ogromne, ale salezjańska solidarność będzie trwać, dopóki na Ukrainie, a także poza nią, nie zapanuje pokój. Za: www.infoans.org

w Rzymie, Anna Maria Anders, przewodniczący Konferencji Episkopatu Polski, metropolita poznański, abp Stanisław Gądecki, generał Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych, o. Carlos Alberto Trovarelli, opat generalny kongregacji Kanoników Regularnych Laterańskich Najświętszego Zbawiciela, o. Franco Bergamin.

„Szczególnie cieszyłem się z obecności wielu franciszkanów z całego świata, którzy przebywają w Rzymie, na studiach, pracują. Były osoby z Afryki i Ameryki Południowej. Dzięki temu filmowi mogli poznać odrobinę swojego współbrata ojca Maksymiliana Kolbego” – podkreślił ks. Gancarczyk. Dodał, że „Rycerz” jest drugim filmem po „Będziesz miłował” (poświęcony bł. kard. Stefanowi Wyszyńskiemu) – z serii „Polska energia zmienia świat”. Obraz będzie emitowany w telewizji EWTN.

„Idea jest prosta chcemy pokazywać światowej opinii publicznej najnowszą historię Polski za pośrednictwem wielkich postaci świętych.



Historia Polski za granicą jest słabo znana albo przekazywana w fałszywej formie. Historia dwudziestowiecznej Polski jest tragiczna, ale bardzo szlachetna. Mamy się czym pochwalić i o czym opowiadać” – powiedział prezes Fundacji Opoki, informując, że planowany jest trzeci film, poświęcony ludziom Kościoła

ratujących Żydów w czasie II wojny światowej.

Mówiąc o św. Maksymilianie Marii Kolbe, zwrócił uwagę, że cechowała go „wewnętrzna energia”, która dzisiaj brała się z głębokiej religijności i zaufania Bogu. „Jego zawierzenie Matce Bożej było podobne do św. Jana Pawła II. Wykazywał się nie tylko energią, ale także konsekwencją w działaniu i wewnętrzną wolnością. Kiedy w Auschwitz wystąpił przed szereg i powiedział, że pójdzie na śmierć za innego człowieka, to okazał się duchowym zwycięzcą. W kontekście jutrzejszej Uroczystości Wszystkich Świętych można przypomnieć, że nie ma okoliczności, nie ma takiego czasu, który byłby zły dla świętości, dla wielkości. Często zdarza się mówić, że w naszych czasach tego nie da się zrobić, ale zawsze jest wybór” – podkreślił ks. Gancarczyk.

Za: www.vaticannews.va

400. ROCZNICA MĘCZEŃSTWA ŚW. JOZAFATA KUNCEWICZA

Dnia 12 listopada br. minie 400 lat od chwili męczeńskiej śmierci abpa Jozafata Kuncewicza (ok. 1580-1623). O wydarzeniach związanych z tym Jubileuszem pisze o. Henryk Drożdździł SJ. Na Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie można jeszcze obejrzeć wystawę mu poświęconą, a Papieski Instytut Wschodni zaplanował w połowie listopada konferencję naukową zatytułowaną „Tożsamość i kult: Jozafat Kuncewicz w wymiarze teologicznym, kulturowym i historycznym”.

Św. Jozafat poniósł śmierć męczeńską w 1623 roku w Witebsku. W 1643 r. został beatyfikowany, a w 1867 r. kanonizowany. Przed stu laty papież Pius XI w encyklice „Ecclesiam Dei” wydanej w dniu 300. rocznicy jego męczeńskiej śmierci (12.11.1923) tak napisał: „...wielka godność przypadła w udziale św. Jozafatowi, arcybiskupowi połockiemu obrządku wschodniosłowiańskiego, którego słusznie należy uznać za chwałę i podporę Słowian wschodnich, ponieważ trudno znaleźć innego, który by nadał ich imieniu większy blask lub który lepiej zatroszczył się o ich zbawienie, niż ten ich pasterz i apostoł, zwłaszcza za to, że przełatał krew za jedność Kościoła świętego. Jest dla nas bardzo ważne, że z okazji trzzechsetnej rocznicy jego najchwalebniejszego męczeństwa możemy odnowić pamięć o tak wielkiej osobistości”. (tłum. HD). Z woli papieża Jana XXIII dnia 25 listopada 1963 roku ciało św. Jozafata zostało pochowane pod ołtarzem św. Bazylego Wielkiego w bazylice watykańskiej. Nie znajdziemy jego imienia wśród osób wybranych przez Sejm i Senat RP na patronów roku 2023, pomimo iż wywarł wielki wpływ na Rzeczpospolitą w swoim czasie. Jednak jego osoba nie została całkowicie zapomniana w tym roku. Oto kilka wydarzeń związanych z 400 rocznicą męczeństwa św. Jozafata, które warto odnotować.

Collegium Suprasliense, Supraśl

Uroczę miasto-uzdrowisko położone 15 km. na północ od Białegostoku w samym środku Puszczy Knyszyńskiej dynamicznie rozwija się także na polu kultury i nauki. Dzięki inicjatywom charakterystycznego burmistrza Supraśla dra Radosława Dobrowolskiego, z wykształcenia i pasji historyka, we współpracy ze

Stowarzyszeniem Collegium Suprasliense pod przewodnictwem prof. Mariusza Zemło odbywają się tu coraz częściej konferencje naukowe o zasięgu krajowym i międzynarodowym. Jedną z nich miała miejsce 30 września br. i dotyczyła „Kultu Jozafata Kuncewicza w Rzeczypospolitej”. Organizatorom udało się zaangażować w to przedsięwzięcie przedstawicieli Collegium Suprasliense, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego, Centrum Kultury Religijnej im. Ihora Skoczylasa, Programu badawczego „Kijowskie chrześcijaństwo”, Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku, Zakonu Bazylianów Świętego Jozafata oraz lokalne parafie: Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski w Supraślu, oraz parafię Świętej Trójcy w Supraślu. Konferencję otworzyli — Arcybiskup Józef Guzek, (archidiecezja białostocka), Biskup Arkadiusz Trochanowski (eparchia olsztyńsko-gdańska), prof. Mariusz Zemło (prezes Collegium Suprasliense) oraz ks. dr Bohdan Prach (wiceprezydent Ukraińskiego Uniwersytetu Katolickiego).

W czasie konferencji omówiono i przedyskutowano następujące tematy: „O obecności św. Jozafata Kuncewicza w Wiecznym Mieście” (biskup prof. Michał Janocha, Warszawa), „Supraśl: związki i kult św. Jozafata Kuncewicza” (dr Radosław Dobrowolski, Supraśl), „Obrazy-ikony Jozafata Kuncewicza w XVII wieku. Przyczynek do dziejów ikonografii.” (prof. Andrzej Gil, Lublin), „Obraz i kult św. Jozafata Kuncewicza” (dr Joanna Tomalska, Supraśl), „Cherubin ku czci św. Jozafata Kuncewicza w kontekście tworzenia hymnów liturgicznych w metropolii kijowskiej” (prof. Jurii Jasinowski, Lwów), „Św. Jozafat Kuncewicz w życiu religijnym wspólnot rzymskokatolickich w Polsce” (dr Denys Piliłowicz, Kraków), „Kult św. Jozafata Kuncewicza w monasterze poczajowskim i na Wołyniu w XVIII wieku”. (dr Valentyna Łoś, Kraków), „Starodruki i rękopisy o Jozafacie Kuncewiczu w zbiorach Narodowego Muzeum im. Andrzeja Szeptyckiego we Lwowie.” (Anna Marunczak, Lwów), „Wpływ publicznego kultu św. Jozafata na tożsamość Kościoła unickiego”. (ks. Jauhien Usoszyn, Supraśl), „Duchowość świętego męczennika Jozafata i aktualność jego świadectwa dla współczesnego człowieka”. (o. dr Pavlo Krechun, ZSBW (Maria-Powcz, Węgry). Przedłużeniem konferencji, a raczej jej drugim zakończeniem była Msza św.

celebrowana następnego dnia, 1 października, w kościele pw. Świętej Trójcy, a po jej zakończeniu „molebeń” (nabożeństwo) do św. Jozafata Kuncewicza i oddanie czci Jego relikwiom.



Papieski Uniwersytet Gregoriański, Rzym

Drugie godne odnotowania wydarzenie związane z rocznicą męczeńskiej śmierci św. Jozafata Kuncewicza miało miejsce na prowadzonym przez jezuitów Papieskim Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. W przestronnym holu uczelni przy Piazza della Pilotta 4 otwarto wystawę pt. „Che siano tutti uno (Gv 17,21) Il 400° anniversario del martirio di San Giosafat Kuncewycz. Mostra.” [Aby wszyscy byli jedno (J 17,21). Wystawa z okazji 400. Męczeństwa św. Jozafata Kuncewicza]. Wystawa, otwarta 20 października potrwa do 20 listopada 2023. Przedstawia ona historię kultu i wizerunku św. Jozafata: obrazy, książki i ryciny Świętego Męczennika. Po raz pierwszy został tu wystawiony publicznie obraz będący kanoniczną podobizną św. Jozafata Kuncewicza (1867) namalowany na uroczystość kanonizacji, a także niedawno odkryty portret św. Jozafata, przypisywany malarzowi Sebastiano Conca (1680-1764). Kuratorem wystawy jest pani ambasador dr Sigita Maslauskaitė-Mažyliienė a organizatorem Ambasada Republiki Litewskiej przy Stolicy Apostolskiej pod patronatem Marszałka Parlamentu Republiki Litewskiej, arcybiskupa metropolity wileńskiego Gintarasa Grušasa, arcybiskupa większego Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego Światosława Szewczuka we współpracy z Papieskim Uniwersytetem Gregoriańskim, Kurią Generalną Zakonu Bazylianów Św. Jozafata, Papieskiego Ukraińskiego Kolegium św. Jozafata, Opactwa św. Nilusa z Grottaferrata, Muzeum Dziedzictwa Historycznego Kościoła Wileńskiego i Uniwersytetu Katolickiego Ukrainy.

Organizatorzy wystawy w czasie jej otwarcia podkreślali, że ten święty mnich z zakonu o regule św. Bazylego Wielkiego, poświęcił swoje życie i twórczość poszukiwaniu jedności między chrześcijanami na terenach obejmujących Litwę, Polskę, Białoruś i Ukrainę, świadcząc o historycznych związkach Kościoła katolickiego obrządku wschodniego z Europą Zachodnią, a w szczególności z Rzymem jako jego duchową siedzibą. Zwracano także uwagę na jego związki z Wilnem (i jezuitami), gdzie dojrzało powołanie Jozafata, na wkład, który wniósł w założenie zakonu bazylianów i dla rozwoju Unii Brzeskiej (1595-1596). Podkreślano, że był pierwszym kanonizowanym świętym Kościoła Wschodniego pozostającym w jedności z Rzymem w czasach Rzeczypospolitej Obojga Narodów Polski i Litwy. Wstęp na wystawę jest wolny i bezpłatny. Trzeba tylko zgłosić chęć jej zwiedzenia na portierni, aby móc wejść na teren wystawy.

Papieski Instytut Wschodni (Orientale), Rzym

Kolejne warte odnotowania wydarzenie dotyczy przyszłości i jest związane z Pontificio Istituto Orientale (Papieskim Instytutem Wschodnim) znanym powszechnie jako „Orientale”. Instytut został utworzony przez papieża Benedykta XV w 1917 r. i powierzony przez Piusa XI jezuitom w 1922 r. Definiuje siebie jako wyższą uczelnię „której szczególną misją jest służba Kościołom Wschodnim”, poprzez jak to ujął Jan Paweł II, ukazywanie i udostępnianie „ogromnego bogactwa Kościoła Wschodniego, które [...] są przechowywane w skarbcach ich tradycji” (św. Jan Paweł II, Orientale lumen, 4). Środkiem do tego celu są badania, nauczanie i publikacje związane z tradycjami Kościołów wschodnich w zakresie liturgii, teologii, patrystyki, historii, prawa kanonicznego, literatury i języków, duchowości, archeologii oraz zagadnień o znaczeniu ekumenicznym i geopolitycznym. Orientale (Piazza di Santa Maria Maggiore 7, Roma) będzie w dniach 13-14 listopada br. miejscem konferencji międzynarodowej pod hasłem: „Identity and cult: theological, cultural and historical dimensions of Josaphat Kuntsevych” (Tożsamość i kult: Jozafat Kuncewicz w wymiarze teologicznym, kulturowym i historycznym). Na stronie Instytutu pod adresem internetowym podanym poniżej można zapoznać się ze szczegółowym programem i planowanym przebiegiem całego wydarzenia*. Polskę reprezentują na konferencji: dr Radosław Dobrowolski (Col. Suprasliense), prof. dr Andrzej Gil (KUL), dr Natalia Nowak (UJ).

Święty Jozafat, człowiek, który jak my żył w „niełatwych czasach” ukazuje nam i dzisiaj, że naśladowanie Zbawiciela jest możliwe oraz jak ważne w tym są autentyczna modlitwa, umartwienie, i przyłgnięcie do eucharystii. Jego doprowadziły do naśladowania Jezusa w przebaczeniu swoim zbrojcom. Niech jego pobożność i przykład życia staną się i dla wszystkich inspiracją do szukania świętości i jedności w naszych trudnych czasach.

o. Henryk Drożdź SJ, 2.11.2023, Rzym
Za: www.jezuici.pl

Święta Faustyna o modlitwie za zmarłych

„TYLKO MY MOŻEMY IM PRZYJŚĆ Z POMOCĄ”

„Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą” – zanotowała św. Faustyna w „Dzienniczku”. Co święta ujrzała podczas swoich wizji? I jakie znaczenie ma modlitwa za zmarłych?

Już na pierwszych stronach „Dzienniczka” św. Faustyny Kowalskiej znajdujemy wizję czyścica: „Ujrzałam Anioła Stróża, który mi kazał pójść z sobą. W jednej chwili znalazłam się w miejscu mglistym, napełnionym ogniem, a w nim całe mnóstwo dusz cierpiących. Te dusze modlą się bardzo gorąco, ale bez skutku

dla siebie, my tylko możemy im przyjść z pomocą. Płomienie, które paliły je, nie dotykały się mnie. Mój Anioł Stróż nie odstępował mnie ani na chwilę. I zapytałam się tych dusz, jakie ich jest największe cierpienie? I odpowiedziały mi jednoznacznie, że największe dla nich cierpienie to jest tęsknota za Bogiem” (Dz. 20).

Odeszli do Pana

ŚP. O. ANDRZEJ JABŁOŃSKI CSSR (1950 – 2023)

W Toruniu 6 listopada 2023 r. w 74 roku życia zmarł o. Andrzej Jabłoński CSSR. W Zgromadzeniu Redemptorystów przeżył 54 lata, a w kapłaństwie 48 lat. *Wieczny odpoczynek racz mu dać, Panie...*

Msza św. pogrzebowa odbędzie się w czwartek, 9 listopada 2023 r. o godzinie 14.30 w kościele św. Józefa w Toruniu. Od godz. 13.45 czuwanie przy Zmarłym.

O. Andrzej Jabłoński urodził się 6 sierpnia 1950 roku w Toruniu z rodziców Józefa i Wiktorii zd. Treichel. Po ukończeniu szkoły podstawowej, rozpoczął naukę w liceum ogólnokształcącym i tam w 1968 roku uzyskał świadectwo dojrzałości. W tym samym roku został przyjęty do nowicjatu Zgromadzenia Redemptorystów.

Po odbyciu nowicjatu w Braniewie, pierwsze śluby zakonne złożył 15 sierpnia 1969 roku, zaś śluby wieczyste 2 lutego 1975 roku. Święcenia prezbiteratu przyjął 29 czerwca 1975 roku w Rzymie z rąk papieża Pawła VI. Tuż po święceniach

pracował jako duszpasterz i katecheta w Elblągu (1975-76).



W latach 1976-80 odbywał studia z zakresu patrystyki na *Augustinianum* w Rzymie, które ukończył otrzymując tytuł licencjata w 1979 roku, a następnie rozpoczął studia doktoranckie. Od roku 1981 podjął posługę wychowawcy i

wykładowcy teologii, języka łacińskiego i angielskiego w WSD Redemptorystów w Tuchowie. Był socjuszem prefekta studentatu, zaś od roku 1987 dyrektorem biblioteki prowincjalnej w Tuchowie. Od końca lat 80. XX wieku często wyjeżdżał na Zachód z pomocą duszpasterską. W 1990 roku został mianowany ekonomem Prowincji i sprawował ten urząd przez trzy lata.

W 1993 roku otrzymał zgodę na wyjazd do Argentyny, gdzie posługiwał w San Vicente (1993-1996) oraz Posadas (1996-2002). Po powrocie z Ameryki Łacińskiej został skierowany do pracy w Niemczech, w Pilsach, gdzie pracował do 2020 roku. Po przejściu na emeryturę, w tym samym roku, przeniósł się do Braniewa, gdzie posługiwał, pomagając w duszpasterstwie parafialnym.

Ostatnie miesiące jego życia były naznaczone zmaganiem z chorobą i cierpieniem. Z ufnością pokładaną w Bogu, ostatnie tygodnie swojego życia spędził w hospicjum w Toruniu, gdzie zmarł 6 listopada 2023 r. Za: www.redemptor.pl